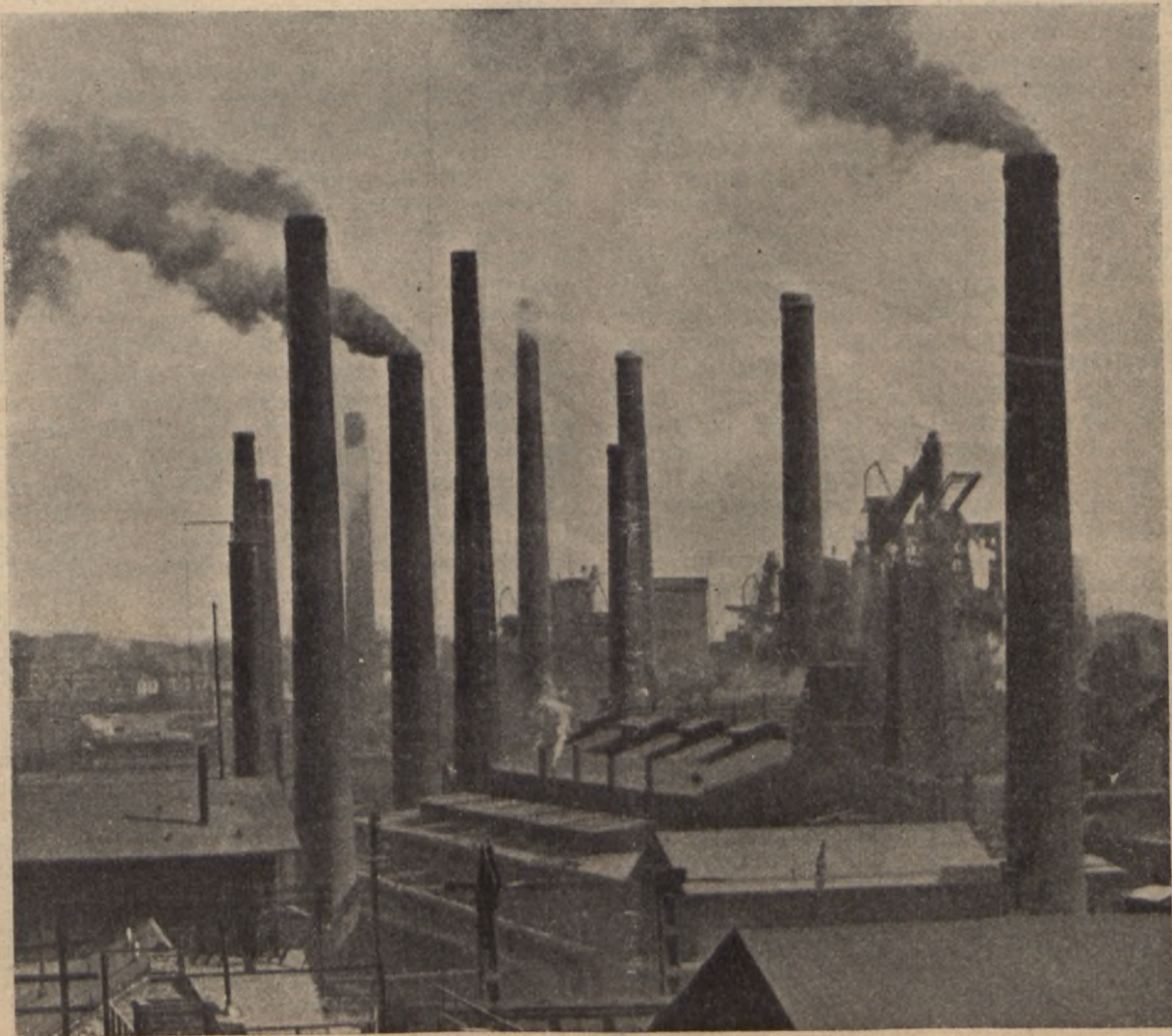


*W*

*Pras. 95061/1/1*

# W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ

DWUTYGODNIK STRAZY WIEZIENNEJ



Śląsk — kraina pracy.

# W służbie penitencjarnej.

„W służbie penitencjarnej” taki jest tytuł dwutygodnika, przeznaczonego dla szerszego ogółu funkcjonariuszów, do obowiązków których należy wykonywanie orzeczeń sądowych.

Czasopismo to jest przeznaczone zarówno dla funkcjonariuszów Straży Więziennej, jak również dla funkcjonariuszów zakładów zabezpieczających oraz zakładów wychowawczych i poprawczych. Pismo to ma za zadanie oświetlać czytelnikom zagadnienia życia państwowego, społecznego oraz pogłębiać wiadomości, dotyczące ich pracy, udzielać im rad i wskazówek, zarówno z dziedziny życia służbowego, jak i prywatnego.

Dziwić się przeto będzie niejeden, szukać rozwiązania pytań, które nasuwają się zaraz po przeczytaniu tych pierwszych, wydrukowanych dużymi czcionkami, wyrazów: „W służbie penitencjarnej”. Skąd ta nazwa wymyślna? Co ona oznacza? Z jakiego obcego języka została zapożyczona? Dlaczego nie użyto wyrazów zrozumialszych, do których przywykliśmy, na przykład: „W służbie więziennej”. Przecież o niej będzie mowa w tem czasopiśmie.

Każdy rozumie, co to jest więzienie. Wiadomo, że jest to instytucja państwowa, w której osadza się ludzi, czy to pod zarzutem przestępstw, czy też zasądzonych za przestępstwo dla odbycia kary, a więziennik to ten, który pracuje w tej instytucji. Czasopismo dla tej kategorii funkcjonariuszów państwowych najśluszniej byłoby nazwać: „W służbie więziennej”. Byłoby to dla szerszego ogółu braci więziennej prościej, wyraźniej i zrozumialej. Tak się jednak tylko wydaje. Musiały być przecież inne względy, które przemówiły za nazwaniem tego pisma: „W służbie penitencjarnej”. Względy te wymagają wyświeślenia i wytłumaczenia już w pierwszym numerze tego pisma.

Nawet, gdybyśmy nazwali nasze pismo „W służbie więziennej”, to czy każdy z nas rozumie, zdaje sobie sprawę z celów i zadań tej służby? Jak inaczej rozumieliśmy ten rodzaj pracy przedtem, zanim zetknęliśmy się z nią bezpośrednio. Czy nie obejmował nas lęk przed tą służbą, zapewne zastanawialiśmy się długo nad tem, czy nerwy nasze wytrzymają w tej służbie. Wiedzieliśmy tylko to, że więzienie to instytucja, gmachy publiczne, w których trzyma się ludzi często najgorszych, najniebezpieczniejszych dla społeczeństwa, którzy popełnili wzbudzące grozę i odrazę przestępstwa.

Wiedzieliśmy, że często setki, a nawet tysiące przestępców gromadzi się w jednym więzieniu za wysokimi murami i kratami, że tej wielkiej liczby niebezpiecznych ludzi pilnuje niewielka stosunkowo ilość funkcjonariuszów państwowych. Długo niejeden z nas wahał się, rozmyślał, czy ma złożyć podanie o przyjęcie do służby więziennej. Bojaźń przed ludźmi, osadzonymi w więzieniach, szła w parze ze zwątpieniem w swe siły, trwogą serca, czy ono wytrzyma, patrząc na niedolę tych, którzy miesiące, lata całe, są odcięci od świata i od ludzi im bliskich.

Powiedzmy sobie prawdę, przeważnie ciężkie warunki życiowe, trudności zdobycia innej pracy, kwestja kawałka chleba, o wyborze tego zawodu zdecydowała. Potem dopiero, kiedy zetknęliśmy

się bezpośrednio z tą służbą, zrozumieliśmy coś nie coś z tego, na czem ta służba polega, wytłumaczyli nam niejeden starsi koledzy i przełożeni. Dziwił się nieraz potem już człowiek, jak to inaczej tę służbę sobie przedstawiał przed jej rozpoczęciem, a jak ona w rzeczywistości wygląda.

Dużo jeszcze i teraz człowiek pojąć nie może. Dlaczego tych, którzy tyle szkody i krzywdy swym czynem przestępnym wyrządzili społeczeństwu, państwo otacza opieką zamiast mścić się nad nimi? Dlaczego w więzieniu starają się ich wdrożyć do pracy, uczyć religji, każą uczęszczać do szkoły, urządzają dla nich pogadanki, wyświeślają przezroczą, dbają o czystość ich ciała i pomieszczeń, w których przebywają, leczą choroby, starają się nakarmić do syta i t. p. Czy takie postępowanie jest błędem, czy w ten sposób nie rozzuchwalamy przestępców? Nie, musi być w tem jakiś głębszy sens, jakaś myśl ukryta.

Dowiedzieliśmy się również, że władze zwracają uwagę na dobór ludzi, że żądają od kandydatów posiadania świadectw z ukończenia szkół, że na stanowiska w Straży Więziennej idą ludzie z wykształceniem seminarjalnem, gimnazjalnem uniwersyteckiem, a prócz tego, każdy z nas musi przejść szkołę zawodową dla funkcjonariuszów Straży Więziennej, że istnieje kilka typów tych szkół, o coraz szerszym zakresie i programie nauczania.

Widać z tego, że państwo troszczy się o więzienia, że tak proste zadanie, jakim wydawała się służba więzienna, nie polega li tylko *na uwięzieniu człowieka, pozbawieniu go wolności*, że zadanie nasze musi być ważne, o wielkiem znaczeniu społecznem. Każdy z nas rozumiał, że służba państwowa, to służba dla dobra narodu polskiego, że każdy pracownik państwowy, czy to kolejarz, czy funkcjonariusz poczty, czy też inny, spełnia poważne funkcje w życiu narodu i państwa. Państwo zatrudnia wielką ilość funkcjonariuszów kolejowych, aby dać możność swym obywatelom szybkiego przenoszenia się z jednej miejscowości do drugiej, koleje przewożą towary w takiej ilości, że podołać temu nie mogłoby przewożenie ich kołami. Rozumiemy znaczenie pracy pocztowców, telegrafistów i radja. Ale służba więzienna wydawała nam się czemś gorszem, podrzędniejszem. Tamci swoją pracą dają społeczeństwu pewne dobra materialne, umożliwiają duchową łączność ludzi, zamieszkujących nawet w najodleglejszych zakątkach państwa i z tych względów praca ich wydawała się pożyteczniejszą pracą, o głębszej idei. Praca zaś nasza, choć wiedzieliśmy, że jest potrzebna — wydawała się nam pracą bez głębszej treści, bez idei, zwykłą pracą pilnowacza, klucznika.

Dopiero rozmyślenia, otrzymane wyjaśnienia, a potem wykłady w Szkole, przekonały nas, że nasza służba ma doniosłe znaczenie dla państwa, że bez nas, bez sądów, bez policji nie mogłoby sprawować swojej służby, ani kolejarz, ani pocztowiec, ani żaden inny funkcjonariusz państwowy. Nie do pomyslenia byłoby życie, jego rozwój kulturalny bez nas, bez sądów i policji, które strzegą ładu i porządku w państwie, bronią go przed osob-

nikami niebezpiecznymi, t. j. przed przestępcami. Bez nas społeczeństwo nie mogłoby żyć spokojnie, zajmować się swymi sprawami, tworzyć to, co nazywamy kulturą duchową i materialną narodu. Spełniając swe czynności służbowe sumiennie i gorliwie, bronimy obywateli państwa przed tymi, którzy grożą ich życiu i mieniu, którzy godzą w całość i niepodległość państwa, którzy ideami wywrotowymi, mylnym zrozumieniem dobra społecznego, godzą w całość i niepodległość Rzeczypospolitej.

Jak wojsko broni granic państwa przed wrogiem zewnętrznym, tak my, funkcjonariusze wymiaru sprawiedliwości, jesteśmy tymi żołnierzami państwa, Korpusem Straży Więziennej, który broni obywateli przed wrogami wewnętrznymi, którzy w ukryciu, niepostrzegalni godzą w dobro obywateli naszego państwa. Walka z nimi nie kończy się z chwilą zatrzymania ich przez policję, nie jest ona skończoną nawet z chwilą wydania wyroku. Wprawdzie już wtedy, kiedy zostają oni wydani w nasze ręce, jako więźniowie śledczy, ciężą na nas już poważne obowiązki: niedopuszczania do porozumiewania się ze współwinnymi, do zmywy i niezgodnych ze stanem rzeczy fałszywych zeznań. Musimy dbać o to, aby przez porozumienie się z osobami na wolności nie zatarli oni śladów przestępstw, aby nie uciekli z pod straży i w ten sposób nie uchylili się od wymiaru sprawiedliwości.

Cały zaś ciężar obowiązków spada na nas dopiero po wydaniu i uprawomocnieniu się wyroku. Samo pilnowanie już nie wystarcza. Przed nami powstaje trudne zadanie zwalczania u skazanych ich złych skłonności, nawyknień do życia przestępczego. Należy zaszczerpić w nich nowe obce im pojęcia etyczne, wpoić im idee dobra społecznego i państwowego, poszanowanie prawa, liczenia się z godnością współobywateli, poszanowania ich życia, zdrowia i cudzej własności. Musimy rozszerzyć ich horyzont umysłowy, zwalczyć ciemnotę, zabobon, które niekiedy stanowią przyczynę ich przestępstw. Starać się powinniśmy nauczyć ich rzemiosła, przyzwyczaić do pracy, ażeby w trudnej walce o byt więcej byli odporni na pokusy życia, aniżeli ci, którzy rzemiosła nie znają, pracować nie umieją i od pracy uczciwej stronią. Krótko mówiąc, musimy od nowa ich wychowywać i poprawiać. Wychowanie religijne, nauka szkolna i pozaszkolna, praca i wyrobienie wewnętrznej dyscypliny, hart woli — oto zadania, które spełnić musimy, aby ich unieszkodliwić społecznie.

Zadanie to trudniejsze od zadań pedagoga. Pedagog ma przed sobą dziecko, lub młodzieńca, materiał niezepsuty, elastyczny — jego zadanie jest stokrój łatwiejsze. Przestępca w większości wypadków, to materiał przeważnie zepsuty, trudny do urobienia, trzeba z niego, co złe odrzucić, a co dobre rozwinąć i wzmocnić — na tem polega zadanie poprawy. Praca ta nosi nazwę *służby penitencjarnej*. Zwykłe powiedzenie „służba więzienna” jest zbyt wąskie, dla określenia naszej służby, potrzebna jest nazwa szersza, w której pojęcie kary wiązałoby się z jej zadaniem poprawczym. Pojęcie służby więziennej podkreśla tylko jedną myśl, wskazuje na treść tej kary polegającej na uwięzieniu, to jest pozbawieniu wolności, lecz nie

wskazuje na główne zadanie tej pracy, na jej poprawczy charakter.

Teraz więc staje się jasnym, dlaczego dla czasopisma naszego wybrano tytuł: „W służbie penitencjarnej”. Tytuł ten podkreśla na czem nasza praca polega, jaki jest jej cel główny.

Chcę jeszcze wskazać powody, które przemówiły za wybraniem tej nazwy.

Poza karą, polski kodeks karny z 1932 roku wskazuje również i na inne środki walki z przestępczością. Odmienny charakter nosi walka z przestępczością nieletnich.

Nieletni, którzy popełnili czyn w wieku do lat 13, a także od lat 13 do 17, jeżeli nierozumieli tego, że czyn ten jest karalny, nie zdawali sobie sprawy ze szkodliwości swego czynu, umieszczani są w zakładach wychowawczych, natomiast nieletni, w wieku od lat 13 do 17, którzy popełnili przestępstwo, rozumiejąc złe strony tego czynu, jego szkodliwość i karalność, umieszczani są w zakładach poprawczych. A więc w stosunku do tej kategorii przestępców, do nieletnich, kary więzienia się nie stosuje. Zadanie pracowników zakładów wychowawczych i poprawczych polega wyłącznie na wychowaniu jednych, a poprawie drugich nieletnich. Funkcjonariusze ci nie wchodzi w skład Straży Więziennej, ale należą oni do liczby tych, których zadaniem, tak jak i naszym, jest walka z przestępczością i wszelkie zagadnienia z tej dziedziny będą również oświetlane w naszym piśmie.

W tej ciężkiej walce z przestępczością musimy z nimi tworzyć wspólne zwarte szeregi, musimy zjednoczyć swe siły.

Pismo „W służbie penitencjarnej” da możliwość oświetlania zagadnień, które dotyczą zarówno i funkcjonariuszów zakładów wychowawczych i zakładów poprawczych.

Na wstępie artykułu wspomniałem jeszcze o trzeciej kategorii funkcjonariuszów wymiaru sprawiedliwości — o funkcjonariuszach zakładów zabezpieczających. Ci funkcjonariusze przeznaczeni są do wykonywania odmiennych zadań.

Kodeks karny stoi na stanowisku, że nie tylko czyn może być niebezpieczny dla społeczeństwa ale i niebezpieczną może być sama osoba przestępcy, niezależnie od tego, czy popełniła ona przestępstwo, za które grozi mniej lub więcej surowa kara. Chodzi przede wszystkim o przestępców specjalnie niebezpiecznych, a więc w pierwszym rzędzie o recydywistów, którzy stale popełniają przestępstwa i są stałymi mieszkańcami więzień; drugą kategorię stanowią przestępcy zawodowi, którzy przestępstwo traktują jako swój zawód, stanowiący podstawę ich egzystencji, wreszcie również niebezpiecznymi są przestępcy, działający z nawyknięcia, dla których przestępstwo nie jest ich środkiem utrzymania, ale od przestępstwa powstrzymać się nie mogą. Dla nich przeznaczony jest zakład zabezpieczający dla niepoprawnych, o którym wiemy z Rozkazu Nr 106, że został on obecnie utworzony w Lublińcu. Czasowo pełnią tam obowiązki funkcjonariusze Straży Więziennej, jednakże rozporządzenie Pana Ministra Sprawiedliwości z dnia 5 stycznia 1934 r. wskazuje na to, że do czynności w tych zakładach będą wyznaczani specjaliści funkcjonariusze z dyrektorem na czele. Nie będą oni wchodzić w skład Korpu-

su Straży Więziennej, gdyż ich zadanie walki z przestępczością jest odmienne od naszego. Przesztyca trafiać będzie do zakładu zabezpieczającego dopiero po odbyciu kary w więzieniu. W zakładach zabezpieczających będą oni internowani co najmniej na 5 lat, a po pięciu latach sąd decyduje o tem, czy stan ich niebezpieczeństwa minął, czy też trwa dalej. W pierwszym wypadku zostaną zwolnieni, a jeżeli niebezpieczeństwo z ich strony nie minęło, sąd przedłuży ich pobyt w zakładzie jeszcze na lat pięć.

Zakłady te nie mają charakteru zakładów karnych, umieszczani są w nich przestępcy, którzy karę swoją już odbyli, ale nie mogą być wypuszczeni na wolność, gdyż są niebezpieczni dla otoczenia. Społeczeństwo musi się przed nimi zabezpieczyć, stąd i nazwa tych zakładów — zabezpieczające.

Dla pracowników zakładów zabezpieczających przeznaczone jest również nasze pismo, wprawdzie nie są oni więziennikami, ale są oni funkcjonariuszami służby penitencjarnej, którzy swoistymi metodami walczą z przestępczością. Czasopismo nasze będzie również oświetlać zagadnienia organizacji tych zakładów i wszystkiego tego, co dotyczy zadań tej służby.

Jak widać z powyższego, walka z przestępczością prowadzona jest w trzech odmiennych kierunkach:

- 1) przez umieszczanie nieletnich w zakładach wychowawczych i poprawczych,
- 2) przez zastosowanie kary w stosunku do przestępców dorosłych i
- 3) przez zastosowanie środków zabezpieczających do osobników niebezpiecznych społecznie.

Tym trzem rodzajom walki odpowiadają trzy kategorie funkcjonariuszów służby penitencjarnej,

k którzy wzajem w tej walce wspierać się powinni, jak w wojsku działają wspólnie różne rodzaje broni. Jak w wojsku piechota, kawalerja i artylerja tworzą całość siły zbrojnej Państwa, tak i w walce z przestępczością funkcjonariusze Straży Więziennej, funkcjonariusze zakładów wychowawczych i poprawczych, oraz funkcjonariusze zakładów zabezpieczających noszą wspólną nazwę funkcjonariuszów służby penitencjarnej.

Pozostaje nam jeszcze wyjaśnienie, skąd powstała ta nazwa.

Nazwa ta, mało naogół znana, powstała już w końcu XVIII stulecia, jako nazwa zakładów, opartych na zasadach systemu celkowego, polegającego na umieszczaniu każdego skazanego w celi pojedynczej. Taki system rozmieszczania więźniów wprowadziła w Ameryce Północnej protestancka sekta kwakrów. Uważali oni, że przestępca jest człowiekiem moralnie upadłym, a jego czyn przestępny jest grzechem. Za czyn swój musi odpokutować. Najlepiej da się to osiągnąć, zdaniem kwakrów, przez stworzenie dla przestępców zakładów podobnych do klasztorów. W ciszy, w samotności, odcięty od świata i ludzi, będzie on mógł zastanowić się nad swym czynem, odpokutować za niego, a żałując swego czynu poprawi się i pojedna z Bogiem i ludźmi. Nazwę tę wzięli kwakrzy z języka łacińskiego w którym „penitent“ oznacza grzesznika, pokutnika żałującego za swe grzechy, dążącego do poprawy. Stąd i zakłady, stworzone przez sektę kwakrów, nazwano „penitentiary“, co znaczy dom poprawy. Odtąd słowo to uzyskało stopniowo prawo obywatelstwa w nauce, która zajmuje się kwestjami organizacji zakładów pozbawienia wolności, stawiającymi sobie za cel poprawę skazanych, a noszącej miano nauki penitencjarnej.

Zetbe.

## W 15-tą Rocznicę Powstania Śląskiego.

Przez blisko sześć wieków Górny Śląsk pozbawiony był łączności politycznej z Polską. Przez sześćset lat znajdował się w niewoli, systematycznie wynaradawiany z pierwiastków polskości, tkwiących głęboko w duszy ślązaka. Dopiero w drugiej połowie ubiegłego wieku na Górnym Śląsku rozpoczyna się świadoma i pełna ideowej ofiarności akcja, mająca na celu obudzenie ducha narodo-wego i wydobywania prawdziwej, a dotychczas bezwzględnie przez Niemców tłumionej polskości.

W okresie, przed wybuchem wielkiej wojny Śląsk był już przebudzony i jak wykazał spis ludności, przeprowadzony w 1910 roku przez Niemców, przeszło 1.100.000 osób podało się przy spisie, jako polacy. Wypadki toczące się w Europie w listopadzie 1918 roku, a zwłaszcza klęska Niemiec i powstanie w bezpośredniej bliskości Niepodległej Polski, spowodowało w umysłach i sercach ludu Śląskiego gorącą chęć połączenia się z Macierzą.

Formalnie o losie Górnego Śląska miał zdecydować Kongres pokojowy, aby jednak mieć jak najwięcej argumentów dla wykazania niemieckości Śląska i zachowania dla Rzeszy tego bogatego i wysoce uprzemysłowionego kraju, rząd niemiecki

mianował swego specjalnego komisarza, którego zadaniem było tłumienie wszelkich przejawów polskości na Śląsku i drogą brutalnych represyj wykazać zagranicy — że kraj ten myśli i czuje po niemiecku.

Bezwzględny ucisk i terror stosowany przez władze niemieckie wywarł skutek wprost przeciwny — oczy ślązaków coraz częściej patrzyły z tęsknotą na pobliską granicę polską. W tym czasie na Górnym Śląsku powstaje „Polska Organizacja Wojskowa“, skupiająca dawnych żołnierzy — polaków i młodzież, a stawiająca sobie za zadanie oswobodzenie Śląska od Niemców drogą powstania i przyłączenie do Polski.

Tymczasem w maju 1919 roku Kongres wersalski zdecydował, że o sposobie podziału Śląska między Polskę a Niemcy zadecyduje drogą głosowania sama ludność. Decyzja ta i wzrastające prześladowania niemieckie wywołały w sierpniu tego roku rozpaczliwy odruch ludności, który wyraził się wybuchem I-ego powstania. Zostało ono jednak szybko i krwawo stłumione, a rezultatem jego było spowodowanie wycofania przez Niemców specjalnie dokuczliwych i brutalnych oddziałów

specjalnej policji t. zw. „Grenzschutzu“ i pogłębienie nienawiści do Niemców.

W styczniu 1920 r. władzę nad Śląskiem objęła specjalna Komisja Międzysojusznicza, która przy pomocy oddziałów wojsk angielskich, francuskich i włoskich miała zapewnić spokój i przeprowadzić plebiscyt. Zaczęła się teraz akcja propagandowa prowadzona jednak bardzo nierównymi środkami. Na agitację polską Niemcy reagowali napadami i terorem swoich bojówek, których zaczętność wzrosła w sierpniu 1920 roku (w chwili decydujących walk z bolszewikami pod Warszawą), tak bardzo że rozpoczęły formalny pogrom ludności polskiej i zaatakowały nawet słabe oddziały wojsk koalicyjnych.

Odpowiedzią na to i aktem rozpaczliwej samoobrony był wybuch w nocy z 19 go na 20-ty sierpnia II-go powstania śląskiego, przygotowanego również przez P. O. W. Powstanie rozszerzyło się z błyskawiczną szybkością i ogarnęło większość Śląska. Żle uzbrojeni, nieraz wprost z gołymi rękami atakowali i rozbijali powstańcy oddziały niemieckie, spłacając w ten sposób dług za doznane krzywdy. Zaniepokojona takim powodzeniem powstania Komisja Międzysojusznicza zażądała po kilku dniach jego likwidacji. Mimo niechęci mas powstańczych, pod naciskiem Korfantego, jako polskiego komisarza plebiscytowego, powstanie zostało zakończone 25 sierpnia, w pełni powodzenia wojskowego. Na skutek żądań powstańców Komisja Międzysojusznicza zdecydowała się rozwiązać niemiecką policję (będącą właściwie dobrze zorganizowaną bojówką) i utworzyć wzamian mieszaną, polsko-niemiecką „policję plebiscytową“. Pod wpływem powstania zdecydowano również przyspieszyć termin plebiscytu.

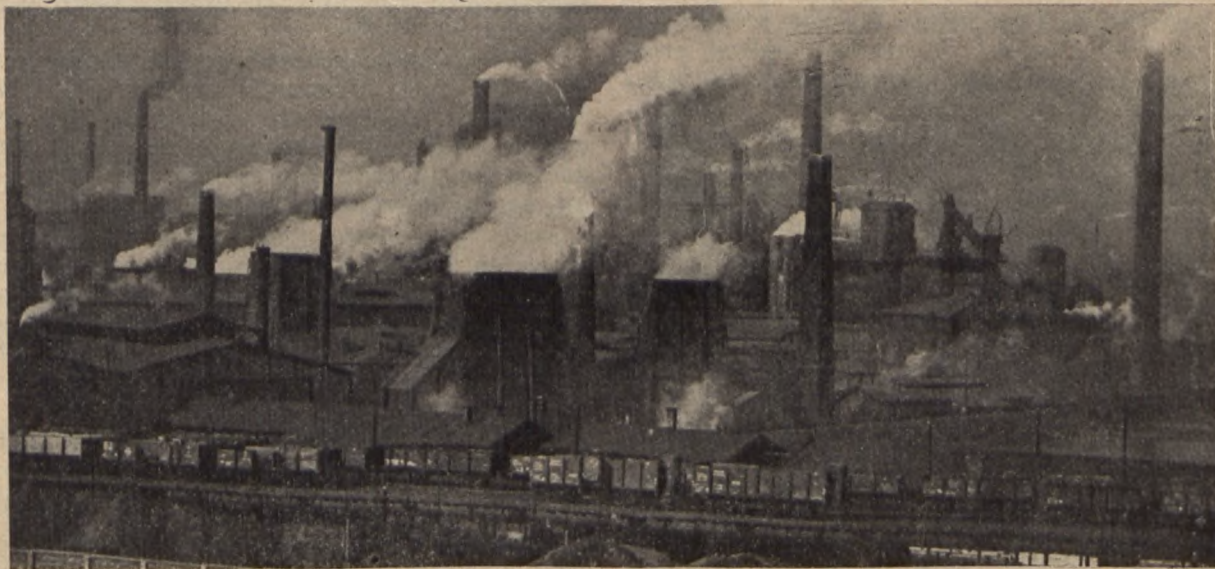
W atmosferze gorączkowych przygotowań, przy wytrwałym nacisku niemieckim (przemysłowcy grozili robotnikom polskim pozbawieniem pracy) i przy sprowadzeniu z Niemiec prawie 200.000 Niemców pochodzących ze Śląska i mających prawo głosowania — odbył się plebiscyt 20 marca 1921 roku. Na 1475 gmin, 46,3% opowiedziało się za Polską, nie stanowiły one jednak zwartego obszaru, a rozrzucone były po całym obszarze ple-

biscytowym, trudno więc było ustalić granicę między jednolitą częścią polską i niemiecką. Komisja Międzysojusznicza nie wiedziała, jak sytuację rozwiązać, a tymczasem i Niemcy i Polacy zbroili się i mobilizowali swe siły licząc się z możliwością decydowania z bronią w rękę o sposobie podziału Śląska. Polski Komisarjat Plebiscytowy na podstawie wyników głosowania ustalił obszar o przeważającej większości polskiej i zaproponował jego granicę (t. zw. „linja Korfantego“). Jednak Komisja Międzysojusznicza, której większość sprzyjała Niemcom, projektowanej przez Polskę granicy nie przyjęła i w dniu 1 maja 1921 roku ustaliła sposób podziału Śląska, w którym przyznawała Polsce tylko dwa, rolnicze powiaty: rybnicki i pszczyński oraz drobne skrawki trzech innych, tak, że cały okręg przemysłowy — podstawa bogactwa Śląska — pozostawał przy Niemczech.

Decyzja ta, jako zbyt jaskrawo niesprawiedliwa musiała spowodować reakcję oburzonej ludności polskiej. Od wielu miesięcy Polska Organizacja Wojskowa prowadziła w ukryciu przygotowania wojenne. Sztab P. O. W. dzięki niespożyтым zasługom dr. Borelowskiego-Grażyńskiego (dzisiejszy wojewoda śląski) dokonał olbrzymiej pracy. Skupiono tysiące ludzi, zorganizowano ich pokrywom w kompanje, bataljony i pułki, przygotowano organizację kolei, dostawę żywności, służbę łączności i pomoc sanitarną, opracowano dokładny plan działania i wyznaczono poszczególnym grupom powstańczym odpowiednie punkty do obsadzenia.

Gdy 1 maja dotarła do wiadomości publicznej decyzja Komisji Międzysojuszniczej, zdawano sobie odrazu sprawę, że jedyną odpowiedzią na nią odpowiedzią jest walka z bronią w rękę i wobec tego wyznaczono wybuch III-go powstania śląskiego na noc z 2-go na 3-go maja 1921 roku.

„O godzinie drugiej w nocy „ze zbrodniczą genialnością“, niby za czarnoksiężskim zaklęciem, występują z cienia niewidzialne dotąd pułki, bataljony, plutony, kompanje. Pokrywają cały obszar „jak woła zaskórna“, mają karabiny, rewolwery, karabiny maszynowe, granaty ręczne i miotacze min. Mają przygotowane kadry artylerji, służbę



Widok na Królewską Hutę.

łącności, służbę sanitarną i intendenturę. I jest tych żołnierzy, występujących z mroku, nieznanych dotąd nikomu, niecierpliwych walczyć — jest ich czterdzieści tysięcy. Nigdy żadna jawna mobilizacja, poparta całym aparatem władzy, nie została przeprowadzona równie szybko i sprawnie, z równie niezachwianą dokładnością, precyzją, przemysleniem najdrobniejszych szczegółów“.

Dzięki błyskawicznemu rozwojowi powstania liczne i dobrze uzbrojone bojówki niemieckie zostały całkowicie zaskoczone i rozbrojone, tak, że nie mogły odrazu zdobyć się na opór. Tylko w zachodnich powiatach Śląska Niemcy podjęli walkę z armją powstańczą. Za to ożywioną działalność wykazała dyplomacja niemiecka i zaczęła domagać się interwencji Komisji Międzynarodowej, która zwróciła się do Korfantego, jako dyktatora powstania, z żądaniem zlikwidowania polskiej akcji zbrojnej.

Korfanty nie doceniał poważnej siły powstania i nie wierzył w jego skuteczność, zwłaszcza, że nie miał zaufania do P. O. W., której ludzie stali na czele armji powstańczej. Pod wpływem tej, niczem nieuzasadnionej niewiary i bojaźliwości wobec zdecydowanej akcji zbrojnej, Korfanty wydał odezwę nawołującą do zaprzestania walki i likwidacji powstania, na skutek której robotnicy zaczęli powracać do fabryk i kopalń. W ten sposób, w momencie najpomyślniejszych wyników

wojskowych, III-cie powstanie śląskie zostało, dzięki zarządzeniom Korfantego, załamane od wewnątrz.

Na to tylko czekali Niemcy, którzy 20 maja wtargnęli na Śląsk z 40-to tysięczną, dobrze uzbrojoną armją. Zaczęła się teraz rozpaczliwa i zacięta walka powstańców, obfitująca w szereg prawdziwie bohaterskich momentów, aż wreszcie w czerwcu powstrzymano ofensywę niemiecką, a 11 czerwca zawarto z Niemcami formalny rozejm i przystąpiono do likwidacji powstania.

Rezultaty powstania nie dały długo na siebie czekać. Państwa Koalicyjne w październiku 1921 roku przyznały Polsce powiaty: rybnicki, pszczyński, katowicki, tarnowsko—górski, oraz części raciborskiego i lublinieckiego (w czym większość obszaru przemysłowego). Najskuteczniejszy argument w polityce międzynarodowej—siła oręża, raz jeszcze dowiódł swej słuszności i znaczenia, a gdyby tylko dyktator powstania nie zahamował jego rozwoju—to niewątpliwie inaczej wyglądałaby dziś mapa Górnego Śląska.

Gdy dziś w całym kraju obchodzimy 15-tą rocznicę wybuchu ostatniego powstania śląskiego musimy ze czcią i podziwem schylić czoło przed ofiarą krwi robotnika i górnika śląskiego, który nie uległ wielowiekowym i brutalnym próbom wynarodowienia, a patriotyzmu swego potrafił dowieść na placu boju z bronią w rękę i ukochaną swą ziemię rodzinną połączyć z resztą Polski.

## Śląsk — kraina pracy.

Kiedy przed laty kilkunastu Śląsk znów wrócił spowrotem do Polski, cały kraj ogarnęło najżywsze i radosne podniecenie. Świeciła bowiem macierz polska podniosła chwilę, gdy znów po długich wiekach przymusowej rozłąki mogła przycisnąć do serca ukochaną córę — prastarą śląską ziemię.

Nieomal przez lat sześćset złe losy nie pozwalały Śląskowi połączyć się z Polską, by znów — jak niegdyś — utworzyło jedną zwartą i potężną całość państwową. Utraciliśmy Śląsk w r. 1335, gdy Kazimierz Wielki oddał tę krainę królowi czeskiemu Janowi IV, wzamian za zrzeczenie się przez niego praw do korony polskiej.

Ciężkie czasy nastały dla Śląska. Zmieniali się jego władcy, aż przyszedł wreszcie najokrutniejszy — niemiecki król Fryderyk II, by położyć na tej krainie i jej polskich mieszkańcach ciężką i nielitościwą rękę.

A jednak duch narodowy polskich mieszkańców Śląska, odwiecznych gospodarzy tej ziemi, okazał się silniejszy od jarzma najeźdźcy. Napróżno Niemcy rozpoczęli, nie liczącą się z niczem, akcję przesiedlania Polaków śląskich, dążąc do ich wynarodowienia.

Śląsk, utraciwszy łączność polityczną i państwową z macierzą polską, potrafił się zwycięsko oprzeć zakusom wroga.

Mimo, że na Śląsku rządził niemiecki urzędnik, mając do pomocy obcą polskiemu duchowi szkołę, a dalej i niemieckich pracodawców — fabrykantów — Śląsk się nie ugiął i nie załamał.

Lud polski wytrwał i cierpiąc w milczeniu czekał chwili, gdy znów polski orzeł rozpostrze swe białe skrzydła nad czarnymi ziemiami Śląska.

Odrodzenie narodowe Śląska, zwłaszcza żywe od początków ubiegłego stulecia, jest w głównej mierze zasługą jego synów. Śląscy krajanie, jak Lampa, Miarka, Ligoń i wielu innych, budzili polskiego ducha narodowego i utwierdzali w ludzie śląskim przeświadczenie, że musi nadejść znów chwila, gdy ich gnębiona przez Niemców ojczyzna powróci do Polski.

Utrzymanie się ducha narodowego na Śląsku, mimo jego oderwania na lat sześćset od Polski, jest zjawiskiem niezwykłym. Świadczy ono wyraźnie o niezwykłej sile i napięciu idei Polski, silniejszej nad czasy politycznej przemocy i graniczne kordony, ustawiane rękoma zaborców.

To też, kiedy Śląsk wrócił do Polski, otoczono tą krainę najżywszą miłością i podziwem. Pamiętamy bowiem dobrze, że wywalczyły go spowrotem zbrojne, a twarde ręce polskiego robotnika i chłopca, tych ludzi, którzy przez długie lat kilkadziesiąt umieli być — mimo przeciwności — zawsze i wszędzie przedewszystkiem Polakami.

Obficie i szcudrobliwie obdarzyła opatrnością Śląsk. Bogata to i zasobna ziemia, zwłaszcza ceną dla nas, jako kraju przedewszystkiem rolniczego.

Obszar Górnego Śląska to jak gdyby jedno olbrzymie miasto przemysłowe, gdzie na każdym kroku wystrzelają ku niebu wysokie kominy fabryczne. Pod powierzchnią naszej ziemi, na głębo-

kich miejscach olbrzymich kopalń górnośląskich wre też stale praca.

Znakomicie rozbudowany przemysł śląski dostarcza swych wyrobów innym, uboższym pod tym względem, ziemiom polskim. Warto sobie zapamiętać, że udział Śląska w produkcji przemysłowej Polski wynosi: 75% produkcji węgla, 75% stali i żelaza, 99% ołowiu, 95% cynku, 100% koksu, 30% azotniaków, 100% srebra. A jednocześnie województwo śląskie jest najmniejsze pod względem obszaru spośród wszystkich województw Rzeczypospolitej.

Więcej niż połowa ludności Śląska zatrudniona jest w przemyśle i związana trwale z kopalnią czy fabryką.

Śląsk kroczy w twardym rytmie pracy. Najmniej słychać w tym kraju pustych słów i górnośląskich frazesów. Jedynie realny czyn ma tam rzeczywistą wartość. Czynnem też buduje Śląsk trwałość i moc Rzeczypospolitej.



Ślązaczki w swych strojach ludowych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje polskość tej dzielnicy, wykazującej 93% Polaków. Nic też dziwnego, że moment złączenia z Rzeczypospolitą musiał tam wywołać powszechny entuzjazm. Większy odsetek Niemców istnieje wyłącznie w miastach. Sam kraj jest natomiast czysto polski, bez żadnych obcych domieszek. Wysokie uświadomienie narodowe ludności śląskiej uniemożliwiło też Niemcom akcję germanizacyjną.

Odrodzona Rzeczypospolita, obejmując Śląsk w swe władanie, otoczyła go specjalną opieką. Trzeba było wynagrodzić tej krainie długie lata rozłąki z macierzą

Na pierwszy plan wysunęły się tutaj sprawy gospodarcze. Nasza polityka zmierza też do tego, by zapewnić Śląskowi pełny rozwój gospodarczy.



W chodniku kopalni.

Cała Polska konsumuje też płody przemysłu śląskiego, eksportując je jednocześnie zagranicę. Znakomitym czynnikiem rozwoju przemysłu śląskiego staje się też budowa potężnej magistrali (linii kolejowej) węglowej, łączącej bezpośrednio Śląsk z Gdynią. Węgiel, wydobyty na Śląsku rękoma polskiego górnika płynie w świat z polskiego portu na własnych okrętach...

Budowaniu podstaw kultury i poczucia państwowego służy doskonale zorganizowane szkolnictwo. Cały Śląsk pokryty jest siecią szkół, w których setki tysięcy młodzieży uczy się pracy dla Polski.

W stolicy Śląska — Katowicach, stanął też wspaniały gmach Śląskich Zakładów Naukowych, kształcących specjalistów do pracy w przemyśle.

Przemysł śląski staje się coraz bardziej polski. Młodzi technicy znajdują zatrudnienie w hutach, kopalniach, pracując wydatnie razem z polskim robotnikiem.

Nadwyraz żywo rozwinięte jest na Śląsku życie społeczne i organizacyjne. Pod tym względem Śląsk może służyć za przykład dla całej Polski. Liczne związki i zrzeszenia łączą tam setki tysięcy członków, wdrożonych do karność społecznej i pracy zespołowej.



Przy piecu hutniczym.

Doskonale rozwija się też tam ruch kulturalny i praca naukowa. Śląsk wydał już cały szereg wybitnych talentów artystycznych, oraz młodych naukowców, zgrupowanych zwłaszcza przy Instytucie Śląskim.

Wszyscy nieomal ci działacze wychodzą z ludu i przesiąknięci są zasadami zdrowej demokracji, nie uznającej żadnych przywilejów stanowych i uznających za jedyny miernik wartości człowieka — jego pracę.

Jeśli też wnosi ziemia śląska do skarbcza Rzeczypospolitej liczne bogactwa naturalne, to zamieszkująca ją ludzkie wnoszą wartości niemniej cenne, a mo-

że nawet i najwspanialsze, — ducha pracy, karności i poświęcenia.

Ślązak jest twardy. Nauczyły go tego tradycja walk wyzwoleniczych i obowiązek stałej ciężkiej pracy. Jego miłość ojczyzny nie przejawia się w przesadnym i pustym deklamatorstwie. Ale można na nią liczyć zawsze i wszędzie. I to jest najpewniejszą rękojmią, że powróciwszy po kilkuset latach do ojczyzny, już nigdy Śląsk jej nie opuści. O tem wiemy my, Polacy, zaś liczyć się z tem zmusimy każdego, kto się ośmieli znowu myśleć o wydarciu nam umiłowanej śląskiej ziemi.

*St. Kostka*



Natarcie piechoty amerykańskiej przy współdziałaniu czołgów.

## *Narody pod bronią.*

W gabinetach ślicznego pałacu Ligi Narodów w Genewie rosną sterty aktów i protokółów niezliczonych konferencji i zjazdów; setki młodych sekretarek przepisuje pod dyktando dygnitarzy ligowych niezliczone projekty i rezolucje, mające raz jeszcze utwierdzić i zapewnić pokój na całym świecie. To jedna strona medalu. — A druga?...

Fabryki broni i amunicji pracują bez przerwy we dnie i w nocy. W laboratorjach uczonych wynalazców skomplikowane związki chemiczne przekształcają się na trucizny o piorunującej mocy, gotowe spłynąć w chmurze gazowej na nieprzyjaciela.

Parlamenty i rządy podwyższają kredyty na zbrojenia. Zwiększają się stany liczebne armij, rozbudowuje flota i lotnictwo, rosną szeregi wojsk zmotoryzowanych. Technika na usługach wojska zdobywa się na coraz nowe wynalazki.

Politycy konferują z wodzami armij, układając w ciszy gabinetów tajemnicze plany. Czy myślą tylko o organizacji i zapewnieniu pokoju? Wszyscy starają się unikać używania słowa wojna, mimo, że brzmi ono dziś na całym świecie, złowieszcze i groźne.

Trzeba sobie jasno powiedzieć: wojna może

mieć miejsce w każdej chwili, gdyż trudno liczyć aby uniemożliwiły ją wpływy i wystąpienia czynników, stojących nazewnątrz państwa i narodu — obrady konferencji rozbrojeniowych czy Ligi Narodów.

Wszystkie państwa czynią dzisiaj niewątpliwe wysiłki, by zapewnić sobie możliwie najsilniejszą i najkorzystniejszą pozycję. Czy jednak można wierzyć, aby dzisiejsza — względnie ustalona — równowaga mogła trwać stale?

Zdawałaby się temu przypuszczeniu przeczyć nietylko trzeźwa ocena aktualnej rzeczywistości politycznej i gospodarczej, ale również i widok niezwykłego wyścigu zbrojeń, jakiego świadkami jesteśmy zwłaszcza w ostatnich czasach.

Należy sobie uprzytomnić, że wydatki na zbrojenia przekroczyły już znacznie normy przedwojenne. Wszystkie państwa, niezależnie od udziału w konferencjach rozbrojeniowych, zbroją się gwałtownie, czyniąc to mniej lub więcej jawnie. Na każdym kroku spotykamy się z posunięciami, świadczącymi wyraźnie o wzrastającym tempie przygotowań wojennych.

Naturalnie żadne z państw uzbrojonych od stóp do głów nie przyznaje się, że akcja zbrojeniowa



związana jest z przewidywanymi planami przyszłych wojen. Mówi się więc, że właśnie obawa przed wybuchem przyszłej wojny zmusza je do szukania bezpieczeństwa we własnym uzbrojeniu.

Wyścig zbrojeń ze strony państw, zgoła niedwuznacznie zajętych o rozpętaniu nowej zawieruchy wojennej, zmusza i państwa pragnące pokojowej pracy i zgodnego sąsiedzkiego współżycia do zapewnienia sobie bezpieczeństwa w postaci odpowiednio rozbudowanej siły zbrojnej, opartej o gotowość bojową całego narodu. W takim położeniu znajduje się Polska.

Wyścig zbrojeń w dobie dzisiejszej przypomina pod wielu względami sytuację, jaka panowała w okresie przed wybuchem wielkiej wojny, z tą naturalnie różnicą, że wszystkie państwa wykorzystują skwapliwie doświadczenia krwawej lekcji.

Najważniejszym wydarzeniem w tej dziedzinie jest niewątpliwie gorączkowy wysiłek Niemiec, usiłujących odrobić kilkunastoletnie zaległości w dziedzinie jawnych zbrojeń.

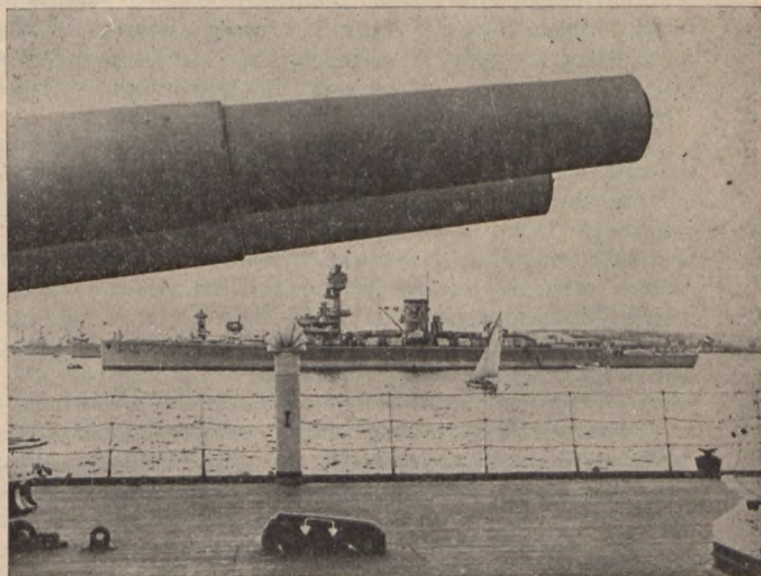
Po przegranej wojnie Niemcy zostały na mocy zawartego w Wersalu traktatu pokojowego pozbawione prawa do powszechnej służby wojskowej, a dalej do posiadania specjalnych rodzajów broni, jak lotnictwa wojskowego, broni pancernej, ciężkiej artylerji i t. d.

Nasi zachodni sąsiedzi posiadali więc oficjalnie przyznane im 100 tysięcy wojska zawodowego oraz 15 tysięcy marynarki wojennej. Stan ten uległ radykalnej zmianie w związku z dojściem do władzy kanclerza Hitlera.

Rok temu, dn. 16 marca 1935 roku, ukazała



Niemcy zasługują niewątpliwie na nazwę — narodu pod bronią.



Potężne działa na okrętach wojennych wciąż licznie wra-  
stającej floty niemieckiej.

się w Niemczech ustawa o rozbudowaniu siły zbrojnej, przekreślająca postanowienia traktatu wersalskiego.

Ustawa ta wprowadza przedewszystkiem obowiązek powszechnej służby wojskowej, określając liczebność niemieckiej armji pokojowej łącznie z oddziałami policji na 12 komend i 36 dywizyj.

Można przypuszczać, że liczebność tej armji nie będzie niższa niż 500 tysięcy ludzi.

Wzmiankowana ustawa dążyła do urzeczywistnienia „równości praw” z innymi państwami Europy, t. j. do pełnej swobody zbrojeń. Ogromny nacisk położyły Niemcy na rozbudowę lotnictwa wojskowego, osiągając w tej dziedzinie imponujące wyniki, zwłaszcza uwzględniając, że jawne lotnictwo wojskowe istnieje tam zaledwie od roku.

Już w chwili bieżącej możemy szacować siły lotnictwa niemieckiego na ok. 1700 maszyn wojskowych, typu bombardującego, oraz towarzyszącego czyli wywiadowczego, łącznikowego, regulującego ogień artylerji lub pomagającego piechocie w natarciu.

W lutym 1934 roku gen. Goering, obecny minister lotnictwa, oznajmił w jednym z wywiadów prasowych, że Niemcy powinny posiadać 30 do 40 proc. ogółu sił powietrznych Francji, Belgji, Polski i Czechosłowacji.

Wojskowe lotnictwo niemieckie liczy dzisiaj ok. 50 tysięcy ludzi, w czem ok. 7.500 pilotów. Intensywna budowa nowych maszyn wszelkich typów, dalej lotnisk, hangarów i t. p. oraz masowe kształcenie pilotów i obsługi świadczą aż nadto wyraźnie, jak wielką rolę przypisują Niemcy swym siłom powietrznym, mogącym służyć do obrony i — do ataku.

Niemniej gwałtownie rozbudowują Niemcy swe siły morskie. Program budowy na rok 1936 obejmuje 48 jednostek. A więc przedewszystkiem 2 okręty linjowe po 26 tysięcy tonn, 2 wielkie krążowniki, 16 torpedowców i t. d. Program na rok 1935 przewidywał wreszcie 20 łodzi podwodnych, z których sześć ukończono już i oddano do użytku w lecie roku ubiegłego.

Podczas gdy nasi zachodni sąsiedzi usiłują w jak najszybszym tempie dogonić państwa, które ich wyprzedziły w gigantycznym wyścigu zbrojeń, to wschodni sąsiad — Rosja Sowiecka wybija się na czołowe miejsce w tych zawodach.

Operując zręcznie hasłem „obrony proletariackiej ojczyzny przed grabieżczą napaścią kapitalistów zachodu“ przeprowadzają jednocześnie bolszewicy całkowitą militaryzację społeczeństwa. Z pojęciem wojny jest tam otrzaskany każdy obywatel, niemniej niż w Niemczech Hitlera czy Włoszech Mussoliniego.

Obowiązkowe przysposobienie wojskowe ogarnia w Rosji całą młodzież, podobnie jak i w dwóch wyżej wymienionych państwach „faszystowskich.“

Przed niedawnym czasem zwiększono liczebność armji sowieckiej z 600 tysięcy do 940 tys. ludzi, nielicząc kilkuset tysięcy żołnierzy, wchodzących w skład t. zw. armji terytorjalnej.

O wysokości wydatków, ponoszonych przez sowiety na armję świadczyć może fakt, że gdy w r. 1934 przeznaczono na ten cel 1 miliard 655 milionów rubli, to wydatkowano w rzeczywistości 5 miliardów. Ale i to okazało się niewystarczające. W roku następnym, 1935, suma ta wzrosła do 6 i pół miljarda rubli.

W okresie pięciolecia 1931 — 1935 stany liczebne wszystkich rodzajów broni wzrosły przeszło dwukrotnie. W parze z tem idzie naturalnie wycofywanie starego sprzętu wojennego i zastępowanie go najnowszym, odpowiadającym wszelkim wymagom techniki współczesnej. Zwłaszcza wielki postęp widać na polu motoryzacji armji oraz rozbudowy lotnictwa.

Zastępca komisarza (ministra) wojny, marszałek czerwonej armji Tuchaczewski twierdzi, że lotnictwo sowieckie należy do najlepszych i najpotężniejszych w świecie, wzrastając od r. 1931 o 330 proc.

Przygotowania do przyszłej wojny czynione są w Rosji Sowieckiej na olbrzymią skalę i pochłaniają niezwykle sumy. Zwłaszcza rok ostatni odznaczył się pod tym względem, a zagadnienia związane z uzbrojeniem państwa zostały wysunięte na plan pierwszy. Zmilitaryzowane społeczeń-

stwo sowieckie stoi też w gotowości bojowej, z bronią u nogi. Na znak dany z czerwonego Kremla miljonowa armja sowiecka może ruszyć naprzód. Jest ona do tego całkowicie przygotowana. Patrząc na wschód, musimy zdawać sobie z tego sprawę. Lawinę, mogącą w każdej chwili runąć na Polskę, jest w stanie powstrzymać tylko bagnet polskiego żołnierza, za którym stoi potężny naród polski, ożywiony duchem ofiarnej miłości ojczyzny.

Siły armji francuskiej, nie licząc wojsk kolonialnych, stacjonowanych poza Europą, wynoszą ok. 600 tys. Wydatki Francji na cele wojskowe pochłonięty w r. 1935 olbrzymią sumę 6 miliardów złotych.

Wobec grozy wojennej, wiszącej nad Europą, zdecydowała się ostatnio Francja wprowadzić dwuletnią służbę wojskową, zwłaszcza, że do poboru stają teraz roczniki „wojenne“, t. j. pochodzące z lat, gdy liczba urodzin spadła przeszło o połowę. W ten sposób zapewniła sobie Francja utrzymanie stałego stanu liczebnego armji.

Jednocześnie przeprowadziła Francja zwiększenie w bardzo wydatny sposób kadr żołnierzy zawodowych (nadterminowych).

Poza rozbudową floty morskiej i powietrznej stworzono kosztem olbrzymiej pracy, pochłaniającej ogromne sumy, linię nowoczesnych fortyfikacyj wzdłuż granicy francusko — niemieckiej. Szczegóły dotyczące tych fortyfikacyj są naturalnie trzymane w ścisłej tajemnicy.

O zbrojeniach włoskich nie warto się dłużej rozwodzić. Z okazji bowiem wojny z Abisynją przekonał się cały świat, że Włochy nie od dzisiaj szykowały się do zbrojnego wystąpienia, gromadząc w tym celu odpowiednie materiały i kształcąc masy ludzkie w rzemiośle wojennem.

Łatwość z jaką Włochy zmobilizowały szeregi roczników i potrafiły pchnąć na teren abisyński armję złożoną z około 400 tys. znakomicie wyekwipowanych żołnierzy, świadczy raz jeszcze o rozwoju i wysokiej technice przygotowań wojennych.

Wychowywani w twardej szkole Mussoliniego wciągają się Włosi od dzieciństwa do służby wojskowej. Potężne organizacje p. w. obejmują miliony członków. Hasło wojny jest wśród społeczeń-



Ciężkie czołgi angielskie na ćwiczeniach.

czeństwa wychowanego w ustroju faszystowskim niezwykle popularne. U podstaw ideologii faszyzmu leży imperjalizm i militarizm, a więc duch zdobywczości, każący żołnierzom włoskim iść z bronią w rękę na podbój niezależnej Abisynji.

Wyspiarska Anglja, złączona silnemi więzami z losem nie tylko kontynentu europejskiego ale i całego świata, kłopotce się przedewszystkiem o zapewnienie bezpieczeństwa na morzu i w powietrzu.

Stąd płynie troska o lotnictwo i flotę wojenną. Według źródeł niemieckich posiada Anglja 3 tys. samolotów wojskowych. Stojąc na straży swych interesów kolonialnych, gromadzi ona np. w samym Egipcie przeszło 500 aparatów.

Mimo posiadania najsilniejszej na świecie floty morskiej dąży Anglja do jej intensywnego zwiększenia. W stocznicach angielskich wre też nieustannie praca nad budową nowych potężnych jednostek. Armja lądowa odznacza się wysokim stopniem motoryzacji.

Nasza sąsiadka Czechosłowacja, która od czasu paktu z Rosją Sowiecką nabrała *znacznej butności*, posiada 12 dywizyj piechoty, dwie brygady piechoty górskiej, 11 batalionów pogranicznych, 11 pułków kawalerji oraz 10 pułków artylerji zmotoryzowanej, nie licząc artylerji dywizyj piechoty i brygad kawalerji. Silne lotnictwo składa się z 1300 aparatów. Na stopie pokojowej liczy armja czechosłowacka 150 tysięcy ludzi.

Brak miejsca nie pozwala nam na bliższe scharakteryzowanie stanu zbrojeń w innych państwach

europejskich. Trzeba tylko na tem miejscu podkreślić, że i zamorskie potęgi: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Japonja biorą gorliwy udział w światowym wyścigu zbrojeń.

Wnioski, jakie się nasuwają z tego cośmy powyżej zobrazowali, są chyba zupełnie jasne. Widmo wojny rozpościera się dzisiaj nad światem, rzucając ponury cień na pokojową pracę ludzkości.

Szczególne położenie Polski, leżącej pomiędzy dwoma potężnemi państwami, wymaga z naszej strony niezwyklej czujności. Gdy wszyscy nasi sąsiedzi i cały świat zbroi się na gwałt nie możemy pozostać obojętni.

Zrozumienie wagi omawianych zagadnień wzrasta coraz bardziej w naszym społeczeństwie. Świadczy o tem nie tylko miłość, jaką cały naród otacza armję, ale ostatnio np. ogólne uznanie, z jakim spotkało się utworzenie przez rząd Funduszu Obrony Narodowej.

Na straży niepodległego bytu Rzeczypospolitej stoi nie tylko silna armja, pozostająca pod znakomitą wodzą generalnego inspektora gen. Rydza-Śmigłego. Stoi też cały naród polski, gotowy do porwania za broń i stanięcia na straży granic Polski.

Pamiętajmy, że każda złotówka przetopiona na stal luf armatnich przyczynia się do bezpieczeństwa i zapewnienia pokojowej pracy Polski. W parze z przygotowaniami obronnemi iść musi przygotowanie moralne całego społeczeństwa. Dlatego też naród polski musi być narodem pod bronią.

*St. Sm.*

## Dział Penitencjarny.

### Przed tegoroczną hodowlą jedwabników.

Nazwa „jedwab“ pochodzi od wyrazu czeskiego „hedvab“, a ten ostatni od wyrazu starogermańskiego „Gotta vebbi“, w tłumaczeniu: „Boska tkanina“.

Ta „boska tkanina“, do niedawna przedmiot zbytku odzieżowego, zwłaszcza kobiecego—obecnie stała się niezbędnym artykułem uzbrojenia nowoczesnej armji, głównie lotnictwa.

Powłoki balonowe, spadochrony, woreczki do prochu, baloniki do rakiet świetlnych, nici do zszywania ran itp. zużywają wielkie ilości tkaniny jedwabnej, gdyż posiada ona moc stali, lekkość puchu, cienkość—kilkometrowa szerokość jedwabiu da się przewlec z łatwością przez obrączkę—a głównie długoletnią trwałość, odporność na butwienie, prężność, no i wysoce estetyczny, połyskliwy wygląd.

Jedwab prawdziwy, zwany powszechnie szlachetnym w odróżnieniu od sztucznego, snują-przędą jedwabniki, żywione wyłącznie liśćmi krzewów i drzew morwowych.

Morwa więc jest tym, wybranym z tysiąca różnych odmian drzewem, którego hodowla warun-

kuje rozwój lotnictwa. To też dzisiaj i władze wojskowe przeznaczają swe przykoszarowe tereny niektórym więzieniom pod sadzenie zbędnych dla więzienia krzewów i drzew morwowych.

Dzięki nieprzerwanym wysiłkom więziennictwa kraj nasz wzbogacił się drzewostanem morwowym, liczącym już setki tysięcy krzewów i drzewek morwowych w wieku od 1-7 lat.

Niema dość słów, aby zachęcić funkcjonarjuszy Straży Więziennej do troskliwego pielęgnowania wyrosłej morwy, już nie z samego rozkazu Władz zwierzchnich, lecz w poczuciu obywatelskim przyczynienia się do utrwalenia jedwabnictwa w Polsce.

Wiosna nadeszła! Jej życiodajne, słoneczne promienie sprawią, że wkrótce okryją się drzewa i krzewy morwowe liśćmi o szmaragdowej zieleni i rozpocznie się coroczna hodowla jedwabników w 85 działach pracy więzień, absorbująca około 250 funkcjonarjuszy Straży Więziennej i około 600 więźniów—dla otrzymania drogocennych oprzędów jedwabniczych z 1.600 gramów jajeczek rasy Chinsko-pomarańczowej i Grann-sasso.

A po drugie dla społeczeństwa nie jest obojętnem, czy po odbyciu kary wyjdą z więzienia nie poprawieni, czy też poprawieni ludzie.

Przebieg hodowli jedwabników może być bowiem jednym ze środków umoralniających więźnia.

Przeglądając literaturę jedwabnictwa francuskiego, znalazłem opis hodowli jedwabników w jednym z tamtejszych ciężkich więzień. Przydzielony do hodowli więzień w cichej kontemplacji obserwował wszystkie kolejne przejawy życia jedwabnika, dokonujące się z matematyczną ścisłością jakby na rozkaz z góry, a więc: żywienie, linienie, zamienianie się snuciem jedwabiu w oprzęd, przeznaczanie się w poczwarkę, w motyla itd. i uwierzył, że muszą rządzić światem jakieś niewzruszone nakazy i prawa, jeśli tak mały twór nierozumny im się poddaje, tem bardziej podlega im człowiek. To właśnie wpłynęło na jego poprawę.

## NOTATKI.

### Osiedla penitencjarne w Chinach.

Prowincja chińska Kiangsu powzięła śmiały i niewypraktwowany dotąd plan, aby przestępców wszelkiego rodzaju, których Chiny posiadają mnóstwo, osadzić na roli.

Władze Kiangsu wyznaczyły obszar około 8 tysięcy morgów, przeznaczając tę pustą przestrzeń na osiedle dla byłych skazańców, którzy nienagannym zachowaniem się w więzieniu zdołali zdobyć zaufanie władz. Chwilowo pozostając w więzieniu, podlegać będą szkoleniu i przygotowaniom do rozmaitych rzemiosł i zawodów, jakie sobie obiorą. Władze mają nadzieję, że z byłych przestępców, którym daje się możliwość rehabilitacji, powstanie z czasem element dodatni dla kraju, dzielni rzemieślnicy i zamiłowani rolnicy.

Na miejscu, gdzie dziś znajdują się pustynne obszary, mają w przeciągu trzech lat powstać osiedla, których dokładne plany dziś już są ukończone. Zamieszkają tam byli skazańcy, którzy będą mogli zmyć swoje winy uczciwą pracą.

Ziemia, którą im przeznaczono, jest bardzo urodzajna, klimat zdrowy. Nadaje się najlepiej do uprawy bawełny,

Tegoroczna hodowla będzie piątą z rzędu hodowlą jedwabników. Nikt nie może oczekiwać jej powodzenia, jeśli w pierw w swych myślach nie rozważył, nie ulepszył całości. Artykuł niniejszy ma właśnie na celu wśród przydzielonych funkcjonarjuszów Straży Więziennej wytworzyć ten psychiczny dodatni nastrój przed i w czasie tegorocznej hodowli jedwabników.

Po ukończeniu hodowli cenne oprzędy jedwabnicze, zapełnią skrzynie jedwabiarni więzienia w Mokotowie i wtedy dopiero rozpocznie się zmuszona praca nad przerobieniem oprzędów na ową „boską tkaninę”—jedwab. L. P.

pszenicy, kukurydzy i ryżu. Przewidywania władz Kiangsu są tak optymistyczne, że obliczają nawet w jak szybkim czasie osiedle przestępców opłacać się będzie gospodarczo, a nawet pokryje inwestycje włożone w jego zagospodarowanie. Pieniądze na budynki, warsztaty oraz nasiona wyasygnuje prowincja Kiangsu, z pomocą prowincji sąsiednich, które z zaciekawieniem odniosły się do śmiałego projektu. O ile próba się powiedzie, rząd chiński przystąpi do organizowania podobnych osiedli dla przestępców na terenie całego państwa.

### Dyrektor więzienia w roli więźnia.

Dyrektor więzienia w Barcelonie, w porozumieniu ze swym zastępcą, udał, że wyjeżdża w daleką podróż, ucharakteryzował się, przebrał się w strój więzienny i jako więzień został zamknięty w więzieniu. W celi, w której go osadzono było jeszcze pięciu prawdziwych więźniów. Dyrektor spędził w tej celi cały tydzień, grając rolę więźnia i podporządkowując się najzupełniej regulaminowi.

Wyszedłszy po tygodniu z celi i powróciwszy do swej istotnej postaci, opracował memoriał, w którym wskazuje na szereg koniecznych zmian w regulaminie, o których potrzebie przekonał się osobiście.

## Sprawy służbowe.

**Kontrola widzeń, udzielanych więźniom karnym.** Kontrola udzielanych zezwoleń na odwiedzanie więźniów karnych nie była w niektórych więzieniach prowadzona w sposób przez przepisy § 145 regulaminu więziennego przewidziany. Widzenia nie były odnotowywane w aktach osobowych więźniów (obwoluty akt zresztą na to specjalnych rubryk nie przewidywały) a jedynie w podręcznych książkach danego więzienia, bądź też niejednokrotnie nie były wogóle odnotowywane.

Ażeby sprawę tą ostatecznie unormować, dać Naczelnikom więzień możliwość stałej i ścisłej kontroli widzeń, uniemożliwić nadużycia, wreszcie wraze przetransportowania więźnia do innego więzienia mieć możliwość ustalenia w każdej chwili z jego akt osobowych kiedy i z kim miał widzenie i czy było ono udzielone i wykonane legalnie, Pan Dyrektor Departamentu Rozkazem Nr. 111 § 7 zarządził wprowadzenie druku M. S. Nr. 83/więz. IV.36, przeznaczonego do ewidencji odwiedzin. Druki te winny być dołączane do akt osobowych więźniów karnych i wypełniane przy każdorazowym udzieleniu zezwolenia na odwiedzinę, bez względu na to, kim jest osoba odwiedzająca.

W wypadkach, gdy więzień karny z odwiedzin wogóle nie korzystał, dołączanie druku jest zbędne,

a zamiast tego, aby zaoszczędzić używania pustego druku należy na ostatniej stronie okładki akt umieszczać wzmiankę, że więzień odwiedzany nie był.

Formularz „karty ewidencyjnej odwiedzin więźnia karnego” jest jasny i szerszego omówienia nie wymaga. Przypomnieć tylko należy przepis § 139 regulaminu więziennego, mocą którego tylko Naczelnik więzienia ma prawo zezwalać na widzenie się z więźniem karnym, on też określa czas trwania i sposób odbycia widzenia, kładąc swój podpis i datę w odnośnej rubryce druku.

Tylko w razie służbowej nieobecności Naczelnika w więzieniu, lub w czasie jego urlopu, może powyższe czynności wykonywać jego zastępca, co wpływa już z charakteru i istoty samej funkcji. Pomocnik Naczelnika więzienia w dziale administracyjnym nie ma prawa zezwalania na widzenie z więźniem karnym, jak również Naczelnik więzienia nie może mu dokonywania takich czynności zlecić z racji pełnienia przez niego funkcji pomocnika w dziale administracyjnym.

**Bezwzględny zakaz używania więźniów do postug domowych.** Ażeby zasadniczo niedopuszczyć do powtarzania się zarzutów wykorzystywania

## Od Redakcji.

pracy więźniów dla osiągnięcia tą drogą osobistych zysków materialnych lub zaoszczędzenia sobie koniecznych na ten cel wydatków, Pan Dyrektor Departamentu Karnego, stwierdziwszy, że funkcjonariusze więzienni nadal korzystają z pracy więźniów w postaci posług domowych mimo istniejącego już zakazu, wyrażonego w okólniku Ministerstwa Sprawiedliwości (II zb. r. i ok. poz. 304), przypomniał ten zakaz rozkazem Nr. 111 § 6, zabraniając kategorycznie używania więźniów do posług domowych zarówno za wynagrodzeniem, jak i bez niego.

Przez pojęcie posług domowych należy rozumieć wykonywanie wszelkich prac tak stałych, jak i dorywczych w gospodarstwie domowym funkcjonariuszów więziennych.

W zakazie tym chodzi również i o to, żeby uniemożliwić wszelkie stykanie się więźniów z ludźmi postronnymi (handlarzami, dostawcami prywatnymi i t. p.) na terenie mieszkania funkcjonariusza więziennego. Łatwiej bowiem już ustrzec służbę prywatną od kontaktu z więźniami.

Jednym z celów, jakie sobie postawiła Redakcja dwutygodnika „W służbie penitencjarnej“, jest udzielanie porad służbowych, które ukazywać się będą w dziale „Sprawy służbowe“ w rubryce „Poradnik służbowy“.

Redakcja apeluje tą drogą do wszystkich funkcjonariuszy, którzy mają wątpliwości w stosowaniu przepisów służbowych, regulaminu więziennego i t. p. o zwracanie się w tych sprawach do Redakcji, która w każdym poszczególnym wypadku odpowie rzeczowo i wyczerpująco na zapytanie i udzieli odpowiednich wyjaśnień.

## Z więzień i zakładów.

### Z pracy duszpasterskiej w więzieniu w Krakowie.

Redakcja, zamieszczając poniżej ceną korespondencję ks. kapelana więzienia krakowskiego, zwraca się tą drogą z prośbą do księży kapelanów innych więzień o nadsyłanie ze swego terenu spostrzeżeń i uwag, dotyczących się tak ważnej z punktu widzenia wychowawczego pracy duszpasterskiej wśród więźniów.

W tutejszym więzieniu pracuję dwa lata. Po paru tygodniach wnikania w podkład moralny więźniów zrozumiałem, że droga moja do serc i dusz tych ludzi prowadzić musi poprzez serdeczność i miłość. Zrozumiałem i to, że niewszyscy więźniowie przyjmą ofiarowaną serdeczność i miłość, zrozumiałem, że odrzucą te ludzkie dary — kapłana i człowieka. Nie zrażałem się jednak takim stanem, wierząc niezłomnie, że i tacy więźniowie za odrobiną miłości ludzkiej tęsknią i tęsknić będą. Czas wykazał słuszność mego rozumowania. Niejedno twarde, zrogowaciałe serce — zmiękło jak wosk, wchłaniając w siebie chciwie słowa „dobrej nowiny“ Bożej. Unikam narzucania się! Dyskretnie, ale mocno zaznaczam, że jestem i chcę być stróżem dusz i serc więźniów — stróżem z dobrej woli!

Nabożeństwo w każdą niedzielę i święto — zawsze dwie msze św. i dwie nauki — spowiedź św. w soboty i przed świętami, nauka religii dają mi możliwość zetknięcia się bezpośredniego z więźniami na odcinku ich życia moralnego. Zetknięcia najszczerszego, bo sam tą szczerą niosę na dłoni, nie lękając się niezrozumienia czy wykpienia.

Pomoc, jaką kapelan nieść może, daję w miarę potrzeby — przez takie lub inne prośby u osób, które więźniom pomoc mogą. Udział więźniów w nabożeństwach zawsze duży. Liczba spowiedzi

i komunji św. sięga rocznie 700, liczba wysoka. Nauka religii daje mi możliwość prostowania wykoślawień moralnych i życiowych u więźniów z dużym z ich strony zrozumieniem i chęcią do życia uczciwego.

Gdyby możliwym było wydzielenie zdecydowanych typów przestępczych z ogółu zwyczajnych potknięć życiowych, gdyby uniemożliwiony był wpływ zdecydowanych przestępców na ten ogół biedaków, praca duszpasterska byłaby mocno ułatwiona a temsamem wyprostowanie skrzywień moralnych u więźniów skuteczniejsze.

Tymczasem wpływ zarządu więzienia, wpływ kapelana — choćby najlepszy i najwzorowszy — ma wrogów po celach więziennych, właśnie w tych zdecydowanych przestępcach.

Rekolekcje wielkopostne i w tym roku prowadzone przezemnie dały wynik moim zdaniem bardzo dobry: 250 spowiedzi i komunji św. Jeżeli się pomyśli, że kryminal nie jest ani dobrze zorganizowaną parafją, ani klasztorem, wynik rekolekcji jest bardzo dobry.

Z wielką radością podkreślić muszę zgodną i z całym zrozumieniem ofiarowaną pomoc w mej trudnej pracy przez p. Naczelnika Komisarza Łączyńskiego, przez panów Oficerów S. W., pp. prozdowników i strażników tutejszego więzienia.

Ten nasz zgodny, wzajemnie zrozumiany stosunek do więźniów, stwarza ten śliczny cud w naszej ciężkiej pracy — że niema żadnych rozdzwieńków między nami, a jest tylko serdeczność i wzajemna pomoc.

Dla tych wartości praca nabiera mocy, odwagi i zdrowych rumieńców dobrze spełnionego obowiązku — wobec Boga, narodu i więźniów.

Ks. Kazimierz Musiał C. h. kapelan.



## Z więzienia w Mysłowicach.

W gospodarstwie przywięziennem więzienia w Mysłowicach, podobnie jak we wszystkich gospodarstwach więziennych, roboty polne już dawno zostały uruchomione, a trzeba zaznaczyć, że więź-

niowie chętnie, z zamiłowaniem i zainteresowaniem, biorą się do tych robót, chociażby z tego względu, żeby nie siedzieć bezczynnie w celach, a pracować na świeżym powietrzu, słońcu, w doskonałych warunkach zdrowotnych. Na załączonych zdjęciach mamy „orkę wiosenną“ na polach gospodarstwa więziennego i „wypoczynek poobiedni“.

## Z życia Straży Więziennej.

### Składki wpłacone na Fundusz Stypendjalny Imienia Pierwszego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

1. Więzienie w Kobryniu . . .	5 zł. 80 gr.
2. „ w Wilnie-Ponarska . . .	31 „ 40 „
3. Nacz. więz. w Sanoku Jerzy Fries . . .	5 „ — „
4. Więzienie w Koronowie . . .	23 „ 90 „
5. „ w Drohobyczu . . .	100 „ — „
6. „ w Grudziądzu-Wybick. . .	90 „ — „
7. Józef Kowalski z Warszawy . . .	20 „ — „
8. Więzienie w Warszawie-Daniłow. . .	45 „ — „
9. „ w Włodzimierzu Woł. . .	11 „ 20 „
10. „ w Rawiczu . . .	67 „ 95 „
11. „ w Lublinie . . .	29 „ — „
12. Nacz. więz. w Piotrkowie podkom. Władyka . . .	5 „ — „
<hr style="width: 20%; margin-left: auto; margin-right: 0;"/> Razem 434 zł. 25 gr.	

### Z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.

#### Protokół Nr. 138.

Posiedzenia z dnia 7 kwietnia 1936 roku, członków Zarządu wybranych na Walnym Zgromadzeniu Delegatów Kasy W. P. w dniu 29 marca r. b., obecni: Wapniarski Henryk, Ficke Władysław, Sadowski Roman, Łaszcz Henryk, Ostrzeszewicz Stefan, Łakota Edmund i Szperlak Waclaw. Zgodnie z art. 40 Statutu Kasy wyżej wymienieni wybrali spośród siebie na: Prezesa — Wapniarskiego Henryka, Wiceprezesa — Ficke Władysława, Sekretarza — Sadowskiego Romana, Skarbnika — Łaszcz Henryka, członka Zarządu bez przydziału — Ostrzeszewicza Stefana. Uchwałą tegoż Walnego Zgromadzenia Delegatów na zastępców członków Zarządu wybrani zostali: Łakota Edmund i Szperlak Waclaw. Ukonstytuowany w powyższym składzie Zarząd, na temże posiedzeniu przystąpił do urzędowania.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 28 marca r. b.

II. Wobec zwolnienia lub wydalenia ze służby w Korpusie Straży Więz., Zarząd Kasy, na podstawie art. 11 i 43 punkt c Statutu, postanowił skreślić z listy

członków: 1) Baumana Rudolfa str. z więzienia w Nowym-Sączu z dn. 25-III-36 r., 2) Skibińskiego Hilarego str. z więz. w W-wie ul. Daniłowiczowska z dn. 31-III-36 r., 3) Dembińskiego Cyryła asp. z więz. w Lipnie z dn. 31-III-36 r., 4) Ruseckiego Antoniego str. z więz. w Koronowie z dn. 31-III-36 r., 5) Kalitę Władysława-Wojciecha str. z więz. w Lidzie z dn. 7-IV-36 r.

III. Na podstawie art. 17 Statutu, Zarząd Kasy postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe zwolnionemu ze służby b. członkowi Kasy Walicy Pawłowi z więz. w Cieszynie.

IV. Zarząd Kasy, na podstawie art. 17 ustęp ostatni Statutu, postanowił wkłady oszczędnościowe zwolnionych ze służby b. członków Kasy zarachować na częściowe pokrycie zaciągniętych przez nich, a niespłaconych w Kasie pożyczek: 1) Baumana Rudolfa z więz. w Nowym-Sączu — 38 zł. 35 gr. 2) Dembińskiego Cyryła z więz. w Lipnie 47 zł. 33 gr., 3) Ruseckiego Antoniego z więz. w Koronowie — 30 zł. 97 gr., 4) Skibińskiego Hilarego z więz. w W-wie ul. Daniłowiczowska — 29 zł. 36 gr.

V. Zarząd Kasy postanowił przekazać z funduszów przeznaczonych na utrzymanie domu wypoczynkowego w Świdrze, kwotę 260 złotych — działowi pracy więz. w Wiśniczu, na poczet należności za pobraną przez b. Związek Pracowników Więziennych w 1929 roku bieliznę pościelową dla kolonji w Świdrze.

VI. Zarząd Kasy udzielił 117 członkom pożyczek na ogólną sumę 33920 złotych.

## Protokół Nr. 139 z dnia 16 kwietnia 1936 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 7 kwietnia r. b.

II. Wobec zwolnienia ze służby w Korpusie Straży Więziennej, Zarząd Kasy, na podstawie art. 11 i 43 punkt c Statutu, postanowił skreślić z listy członków: 1) Kota Stanisława str. z więz. w Katowicach z dn. 28-II-36 r., 2) Mlonka Pawła str. z więz. w Toruniu z dn. 6-III-36 r., 3) Mokrego Jana str. z więz. w Częstochowie z dn. 6-III-36 r., 4) Szklarza Jana st. str. z więz. w Kołomyi z dn. 12-III-36 r., 5) Lutka Walentego st. str. z więz. w Radomiu z dn. 20-III-36 r., 6) Dąbrowskiego Jana str. z więz. w Kołomyi z dn. 31-III-36 r.

III. Zarząd Kasy, na podstawie art. 17 ustęp ostatni Statutu, postanowił wkłady oszczędnościowe zwolnionych ze służby b. członków Kasy zarachować na częściowe pokrycie zaciągniętych przez nich, a nie spłaconych w Kasie pożyczek: 1) Mokrego Jana z więz. w Częstochowie — 29 zł. 83 gr., 2) Szklarza Jana z więz. w Kołomyi — 44 zł. 46 gr.

IV. Zarząd Kasy uwzględniając wyjątkowo trudną sytuację materialną Władysława Pytlewskiego z więz. w Działdowie, przyznał wymienionemu zapomogę w wysokości 40 złotych.

V. Zarząd Kasy rozpatrzył podania i zgodnie z art. 16 ustęp ostatni Statutu przyznał zapomogi następującym członkom: 1) Lubiakowi Witoldowi str. z więz. w Kowlu, jako zwrot kosztów po-

grzebu dziecka — 100 złotych, 2) Pawłowskiemu Władysławowi st. str. z więz. w Oszmianie, jako zwrot kosztów pogrzebu syna — 150 złotych, 3) Wąsowiczowi Józefowi str. z więz. w Równem, jako zwrot kosztów pogrzebu żony — 200 złotych, 4) Sokołowskiemu Feliksowi str. z więz. w Łomży, jako zwrot kosztów pogrzebu żony — 200 złotych.

VI. Zarząd Kasy udzielił 4 członkom pożyczek na ogólną sumę 1070 złotych.

## Protokół Nr. 140 z dnia 23 kwietnia 1936 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 16 kwietnia r. b.

II. Zarząd Kasy postanowił przyjąć w poczet członków kandydatów zapisanych do księgi kontowej pod Nr. Nr. od 4541 do 4561 włącznie, a mianowicie: 1) Rosłańca Stefana z więz. w W-wie ul. Dzielna z dn. I-IV-36 r., 2) Dąbrowskiego Ludwika z więz. w Janowie-Lub. z dn. I-IV-36 r., 3) Wasilewskiego Stanisława z więz. w Drohobyczu z dn. I-IV-36 r., 4) Sobieskiego Kazimierza-Henryka z więz. Siedlcach z dn. I-IV-36 r., 5) Szczęsnego Józefa z więz. w Wejherowie z dn. I-IV-36 r., 6) Alpińskiego-Sołowickiego Romana z więz. w W-wie ul. Dzielna z dn. I-IV-36 r., 7) Borejszo-Wysockiego Kazimierza z więz. w Święcianach z dn. I-IV-36 r., 8) Rutkowskiego Kazimierza z więz. we Wronkach z dn. I-IV-36 r., 9) Barneta Henryka z więz. w Lublinie z dn. I-IV-36 r., 10) Przybyśza Józefa z więz. w Grodnie z dn. I-IV-36 r., 11) Strękowskiego Antoniego z więz. w Równem z dn. I-IV-36 r., 12) Jakubowskiego Jana z więz. w Równem z dn. I-IV-36 r., 13) Heflicha Jana z więz. w Katowicach z dn. I-IV-36 r., 14) Andrasiewiczza Ignacego z więz. w Przemyślu z dn. I-IV-36 r., 15) Udziaka Juljana i 16) Rybickiego Marjana obydwaj z więz. we Lwowie z dn. I-IV-36 r., 17) Ochnio Józefa z więz. w Rawiczu z dn. I-IV-36 r., 18) Janowskiego Maksymiljana z więz. w Poznaniu z dn. I-IV-36 r., 19) Wirganowicza Józefa, 20) Kowalskiego Ludwika, obydwaj z więz. w Wilnie-Łukiszki z dn. I-IV-36 r., 21) Kabańskiego Jana-Henryka w więz. w Siedlcach z dn. I-IV-36 r.

III. Zarząd Kasy, na podstawie art. 13 i 43 punkt c Statutu, postanowił skreślić z listy członków Łukasika Michała emer. str. z więz. w Brześciu n/B. z dn. 15-IV-36 r., wobec nie zapłacenia składek członkowskich przez 5 miesięcy.

IV. W dniu 20 kwietnia r. b. zmarł członek Kasy st. strażnik z więz. w Kołomyi Michał Baraniuk i z uwagi na to, że w dniu 21 kwietnia, t. j. dniu otrzymania zawiadomienia o śmierci według księgi kontowej nie licząc zmarłego Baraniuka było 3970 członków, Zarząd Kasy, na podstawie art. 24, 27 i 43 punkt b Statutu, postanowił wypłacić wdowie Marji Baraniuk pośmiertne w wysokości 2382 złote, jak również składki oszczędnościowe w kwocie 41 zł. 85 gr. Z sumy powyższej Zarząd Kasy potrącił 80 zł. jako resztę niespłaconej przez ś. p. Baraniuka zaciągniętej w Kasie pożyczki.

V. Na podstawie art. 17 Statutu, Zarząd Kasy postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe zwolnionym ze służby b. członkom Kasy: 1) Drozdkowi Stefanowi z więz. w Tarnowie, 2) Klycie Janowi

z więz. w Lublińcu i 3) Tryniszewskiemu Henrykowi z więz. w Łowiczu.

VI. Zarząd Kasy rozpatrzył podania i przyznał, spowodu śmierci w rodzinie choroby lub kosztów leczenia szpitalnego, zapomogi 21 członkom na ogólną sumę 786 złotych.

VII. Podania niżej wymienionych członków o odroczenie terminów płatności rat pożyczek, jako niezgodne z postanowieniami art. 25 punkt a Statutu, Zarząd postanowił załatwić odmownie 1) Piskulaka Józefa i 2) Zaniewskiego Jerzego, obydwóch z więz. w W-wie ul. Daniłowiczowska, 3) Tokarczyka Antoniego z więz. w Nowym-Sączu, 4) Janika Józefa z więz. w Koronowie.

VIII. Podanie emer. st. str. Kopsa Tomasza z więz. w Lublińcu, który był członkiem Kasy w okresie od 1 stycznia do 30 kwietnia 1933 roku o ponowne przyjęcie w poczet członków, Zarząd Kasy postanowił załatwić odmownie.

## Komunikat Nr 45.

W czasie od 11 marca do dnia 28 kwietnia 1936 r. zmarli następujący członkowie Kasy:

1. **Baraniuk Michał**, st. strażnik więzienny więzienia w Kołomyji, którego spadkobiercom Zarząd Kasy przyznał pośmiertne w kwocie 2382 zł.

## W Polsce i zagranicą.

× Polska była dotychczas jednym z nielicznych krajów w Europie, który niekrepował swobodnego obrotu pieniężnego z zagranicą. W ostatnich czasach nastąpiła silna spekulacja, polegająca na wykupywaniu złota i walut zagranicznych nie w celu obrotów handlowych z zagranicą lecz dla unieruchomienia w prywatnych oszczędnościach, wskutek czego Rząd został zmuszony do wprowadzenia na okres przejściowy kontroli obrotów walutami zagranicznymi i złotem. Została powołana Komisja Dewizowa, która urzęduje w Banku Polskim i ma za zadanie udzielanie pozwoleń na dokonywanie czynności zabronionych ostatnim dekretem. Wywożenie pieniędzy przy wyjeździe zagranicę dozwolone jest do wysokości 500 złotych; wysyłanie pieniędzy zagranicę w listach i paczkach otwartych wymaga pozwolenia Banku Polskiego.

\* \* \*

× Fundusz Pracy przekazał ostatnio Zarządowi miejskiemu m. st. Warszawy 2 miliony złotych na prowadzenie robót publicznych.

\* \* \*

× W dniu 23 kwietnia Sejm obchodził rocznicę uchwalenia Konstytucji, opartej na podstawach ideologii Marszałka Piłsudskiego.

\* \* \*

× W związku z wypadkami krakowskimi, dotychczasowy wojewoda krakowski dr. Kazimierz Świtalski został zwolniony z zajmowanego przez siebie stanowiska. Nowym wojewodą mianowany został pułk. Michał Gnoiński, komendant Szkoły Podchorążych Artylerji w Toruniu.

\* \* \*

× Dnia 21 kwietnia odbyła się na Zamku wielka narada gospodarza, na której byli obecni: Pan Prezydent Rzplitej, Prezes Rady Ministrów Kościalkowski, generalny inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, wice-premjer i Minister Skarbu Eug. Kwiatkowski, prezes Banku Polskiego oraz szereg ministrów. Wynikiem przeprowadzonych obrad było ogłoszenie kontroli dewizowej.

\* \* \*

× Na nadzwyczajnym Zjeździe Zarządu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, który odbył się w dniu 18 kwietnia zebrani wyrazili życzenie powołania nowego obozu politycznego na miejsce zlikwidowanego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (t. z. B. B.). W przemówieniach swych uczestnicy Zjazdu podkreślali konieczność wciągnięcia do pracy jaknajszerszych warstw społeczeństwa oraz potrzebę dokonania zmian w ustroju społeczno-gospodarczym i rolnym.

\* \* \*

× W dniach 18—22 kwietnia odbył się w Warszawie Pierwszy Zjazd Mieszczaństwa Polskiego. Na Zjazd ten oraz na uroczystości związane z odsłonięciem pomnika Jana Kilińskiego w dniu 19 kwietnia przybyło do stolicy około 25 tys. osób, z czego ok. 10 tys. stanowiło mieszczaństwo z województwa warszawskiego. O godz. 10 rano dokonano uroczystego odsłonięcia pomnika w obecności licznych przedstawicieli władz oraz wielotysięcznych tłumów publiczności. Następnie przez ulice miasta przeszedł barwny pochód, w którym brały udział wszystkie cechy.

\* \* \*

× Tegoroczne Targi Poznańskie wykazały znaczny wzrost w porównaniu z latami ubiegłymi, szczególnie silnie reprezentowana jest obecnie zagranica. Z przemysłów polskich podkreślić należy duży udział wytwórców maszyn rolniczych. Otwarcia Targów dokonał Minister Przemysłu i Handlu Roman Górecki w obecności 3 tysięcy zaproszonych gości. W celu udostępnienia szerokiego ogółowi zwiedzania Targów, Liga Popierania Turystyki organizuje szereg pociągów popularnych.

\* \* \*

× Dekret Prezydenta Rzplitej w „Dzienniku Ustaw” zezwala na sprzedaż Pola Mokotowskiego i niektórych gruntów w okolicach Warszawy. Sumy uzyskane ze sprzedaży tych gruntów mają być użyte na cele Funduszu Obrony Narodowej.

\* \* \*

× W „Dzienniku Ustaw” z dnia 22 kwietnia ogłoszono ustawę o uboju rytualnym, który spowodował tyle głośnych dyskusyj na terenie Sejmu i prasy. Nowa ustawa obowiązywać będzie od 1-I-1937.

\* \* \*

× 26 kwietnia zakończyła się trzydniowa odprawa prezesów i komendantów powiatów, podokręgów i okręgów Związku Strzeleckiego. Odprawę zaszczylił swą obecnością gen. insp. Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły.

\* \* \*

× Delegacja pracowników Wytwórni Uzbrojenia z gen. Sławoj-Składkowskim na czele przyjęta była przez Pana Prezydenta na specjalnej audjencji. Celem Delegacji było ofiarowanie Armji przez pracowników Wytwórni 100 karabinów maszynowych, wykonanych przez nich bezinteresownie dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

\* \* \*



× W dniach 18 — 23 kwietnia w dziesięcioletnią rocznicę swego istnienia Polskie Radio nadawało specjalnie bogaty i urozmaicony program. Wzrastająca bardzo silnie od połowy ubiegłego roku liczba abonentów wskazuje na coraz większe zrozumienie wśród społeczeństwa doniosłej roli, jaką odgrywa ono w obecnym życiu kulturalnym.

\* \* \*

× Muzeum Przemysłu i Techniki powiększyło się ostatnio o kilka nowych działów. Otwarcie ich dokonane zostało dnia 24 kwietnia w obecności przedstawicieli władz.

\* \* \*

× Do dnia 3 maja otwarta jest w Muzeum Narodowym wystawa pod nazwą „Warszawa Przyszłości“, której tematem jest wykazanie planów racjonalnej rozbudowy miasta.

\* \* \*

× Drugi wielki polski statek oceaniczny M/S „Batory“ wyruszył 21 b.m. z Triestu w pierwszą podróż inauguracyjną. Trasa prowadzi przez Jugosławię, Hiszpanję, Afrykę, Portugalję, Anglię do Gdyni.

\* \* \*

× W dalszym ciągu armia włoska odnosi sukcesy w Afryce. Kolumna południowa, prowadzona przez gen. Graziani'ego, pomimo zacieklego oporu Abisyńczyków zdobyła Sassabaneh. Kolumna północna zbliża się do Addis-Abeby. Samoloty włoskie ostrzeliwują hangary w stolicy Abisynji.

\* \* \*

× Pan Premier Kościalski, który złożył wizytę Rządowi węgierskiemu, doznał serdecznego i owacyjnego przy-

jęcia nie tylko ze strony władz lecz i całego społeczeństwa węgierskiego, co jest wyrazem niezwyklej sympatii, łączącej Węgry z Polską.

\* \* \*

× Premier i Minister Spraw Zagranicznych Belgji Van Zeeland rewizytował Rząd Polski. Z narodem belgijskim łączy Polskę oddawna szczere węzły przyjaźni.

\* \* \*

× Wybory do Parlamentu Francuskiego miały przebieg zupełnie spokojny i przyniosły zwycięstwo partjom lewicowym.

\* \* \*

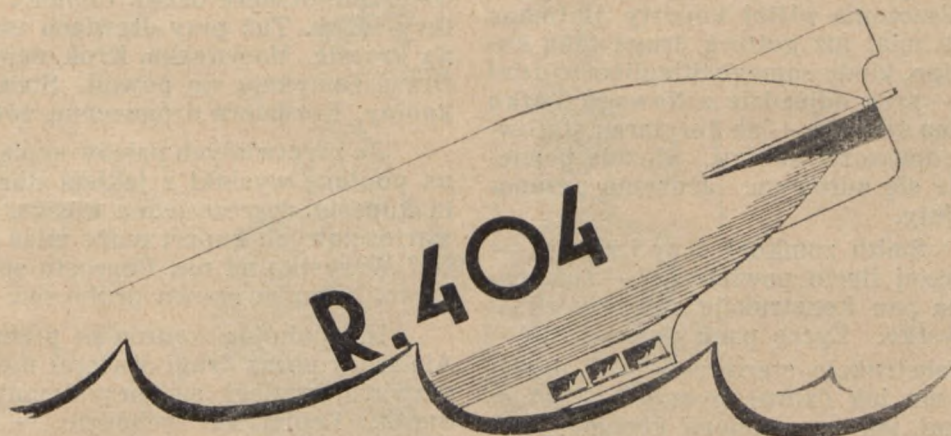
× W mieście Cleveland w Ameryce odbył się Pierwszy Zjazd Kupiectwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych. Na Zjazd ten przybyło około 900 osób ze wszystkich większych ośrodków Stanów Zjednoczonych i Kanady.

\* \* \*

× W Palestynie trwają w dalszym ciągu zamieszki i walki pomiędzy Arabami i Żydami. Arabowie żądają wprowadzenia zakazu nabywania przez Żydów ziemi i zamknięcia imigracji żydowskiej.

\* \* \*

× Dnia 25 kwietnia zmarł król Egiptu Fuad. Dnia 30 odbył się uroczysty pogrzeb z udziałem rodziny królewskiej, dostojników państwowych i tłumów publiczności. Z powodu małoletności następcy tronu, odbywającego obecnie studia w Anglii rządy w Egipcie sprawować będzie Regencja.



R. 404. Wąski korytarz, nad którym wisi szklana gruszka lampy. Po obu stronach — rząd drzwi. Na podłodze wołokowy chodnik, tłumiący odgłos kroków. Na końcu korytarza okrągły, błyszczący zegar. Obydwa wskazówki na jednej linii. Godzina 12-a. Północ. W pasażerskich kabinach pogasły światła. Motory pracują tak cicho, że tutaj, w przedziale kajut, najmniejszy szmer nie przerywa nocnej ciszy. W pasażerskich kabinach pogasły światła. Czy wszyscy już śpią?

Białe drzwi. Na drzwiach kwadratowa, mosiężna tabliczka. Nr. 15. Za drzwiami mrok. Księżyc

świeci przez okrągłe okienko. W blasku księżyca widać małą przestrzeń kabiny, stolik, łóżko, szafkę.

John Smith leży na łożu w ubraniu. Oto ostatnia noc na pokładzie sterowca. Sterowiec R 404, obsługujący linię Nowy York—Londyn. Sprawa nie postąpiła naprzód ani na krok. John Smith leży na łożku. Nie śpi. Po raz setny chyba z rzędu powtarza sobie instrukcje otrzymane w Londynie.

— 16 października odjeżdża z lotniska w N. Yorku sterowiec R 404. Zamówi pan kajutę do Londynu. Na sterowcu tym będzie jechał niejaki Herman Stieglitz, podający się za prokurenta Banku Przemysłowo-

wego w Kalsruhe. Stieglitz będzie miał przy sobie dokumenty; jakie, za chwilę panu powiem. Jedzie do Paryża. Papiery te nie mogą dostać się do Europy. Nie mogą się dostać! Rozumie pan? — Rozumie panie szefie. Papiery trzeba wykraść. — Nie. Papiery te trzeba zniszczyć, nic więcej. — A więc wykraść. — Szef wzruszył ramionami. — To mnie nie obchodzi. Papiery muszą być zniszczone zanim Stieglitz znajdzie się w Paryżu. — Jakiemi rozporządzam środkami? — W czasie podróży może pan liczyć tylko na siebie. Przyczem... — tu nastąpiła chwila przerwy — cała ta sprawa nie może się wydać przed przybyciem Stieglitza do Europy. Rozumie pan? — Tak jest, panie szefie. — Dobrze. A teraz... niech się pan przysunie bliżej...

Smith przetarł oczy. Widział wszystko dokładnie. Od tych kilku świstków zawartych w żółtej kopercie zależało wiele, bardzo wiele. Kto wie, czy nie przyszłość Europy, niepokojonej od lat kilku jakimiś podziemnymi, ukrytymi wstrząsami. On, John Smith, — oficjalnie londyński adwokat, a w rzeczywistości najzdolniejszy agent Intelligence Service, wiedział dobrze, że z małej kartki papieru wybuchają niekiedy czerwone pioruny wojny. Słów kilka nagryzłonych prędką ręką — grozi rewolucją milionów. Niewinne cyfry — mogą rozpętać kataklizm dziejowy. Papiery Hermana Stieglitza były właśnie tym łatwopalnym materiałem, mogącym rozpalić nowy pożar na wschodzie i południu starego lądu. — Papiery te trzeba zniszczyć — pamiętał ostatnie słowa szefa. — Papiery te musi pan zniszczyć. — A jeżeli... — Niema żadnego „jeżeli“ panie Smith, jest pan najzdolniejszym z naszych ludzi. Tylko dlatego pana wysyłamy. Niech pan pamięta, że za żadną cenę, za żadną cenę...

Pamiętał o tem dobrze. Czuł teraz, że zbliża się ta chwila decydująca o cenie, którą trzeba będzie poświęcić dla zniszczenia żółtej koperty Hermana Stieglitza. Smith miał już gotową drugą taką kopertę, ale cóż z tego, kiedy samego Stieglitza widział tylko raz jeden — przy odjeździe z Nowego Yorku i drugi raz na jedną sekundę — na korytarzu sterowca. Niemiec nie opuszczał kabiny. Służbie powiedział, że nie czuje się zdrowym. Jedzenie przyniesiono mu do kajuty.

Co począć? Smith zamknął oczy i myślał. — Służył pan w naszej flocie powietrznej. — Tak, panie szefie. — Zna pan konstrukcję sterowców? — Znam. — To wszystko. Życzę panu powodzenia.

„Zna pan konstrukcję sterowców?“ W jakim celu postawiono mu tak dziwne pytanie? W jakim celu? Smith poczuł, jak pot zimnymi kroplami występuje mu na czoło. Jakże przerażająco brzmiały te słowa w zestawieniu ich z poprzednimi: „papiery te musi pan zniszczyć. Niech pan pamięta, że za żadną cenę, za żadną cenę...“ Musi zniszczyć! Słowo „musi“ czerwonymi zgłoskami paliło się w mózgu Smitha. Czterokrotnie próbował się dostać do kabiny Stieglitza, chciał otrzymać kajutę sąsiednią — wszystko na próżno. Jakiś zły los wziął się na niego. Jakieś fatum okropne zaciążyło nad całą tą sprawą. Czy rzeczywiście niema już żadnego wyjścia poza tem jednym, potwornym, kryjącem się w niewinnym pytaniu: „czy zna pan konstrukcję sterowców?“

Ostatnia noc. Z szarym świtem jesiennego ran-

ka przybije R. 404 do słupa masztowego na paryskim lotnisku. Stieglitz wysiadzie. I co wtedy? Czy odważy się stanąć przed surowem obliczem szefa i na jedno krótkie pytanie również krótkim odpowie słowem: nie. Ale to jeszcze nie wszystko. Pozostają skutki niewypełnionego polecenia, bardziej katastrofalne, niżby, ktokolwiek mógł przypuszczać. Cóż więc czynić? Aresztować Stieglitza nie można i nie wolno. Również nie wolno z nikim porozumiewać się w tej sprawie. Może liczyć tylko na siebie.

Po ścianach ślizgają się srebrne światła księżyca. Tam na korytarzu, nad którym wisi szklana gruszka lampy, zegar wskazuje godzinę pierwszą. Mały zegarek Smitha wskazuje również godzinę pierwszą. Postrzępione brzegi Francji zbliżają się z każdą chwilą. Na przodzie sterowca potężne śmigła drą ze świstem powietrze. Wielkie reflektory przebijają ciemność. Wiatr ślizga się po smukłym kadłubie statku.

Smith zerwał się z łóżka. Zapalił światło. Otwiera walizę, grzebie w niej długo, wreszcie wyciąga z wnętrza mały, nikłowy znaczek. Znaczek tajnej policji angielskiej. To będzie potrzebne. Ostatnia możliwość.

Zdejmuje buty, wkłada miękkie, ciche pantofle. Przekręca kontakt. Mrok wbiegł do kabiny. Otwiera ostrożnie drzwi. Na korytarzu widno i pushto. Przemyka się obok długiego szeregu mosiężnych tabliczek. Oto nr. 4. Kajuta Stieglitza. Zamek w drzwiach przypomina zamki w przedziałach wagonów pullmanowskich. Wytrychem otworzyć go nie można. Trzeba mieć klucz. Ale klucz taki Smith posiada. Kładzie się na podłodze. Na dole jest szpara, między drzwiami i chodnikiem. W szparze — ciemno. Smith trąca klamkę raz i drugi. Cicho. Ostrożnie otwiera drzwi. Ciemno. Widzi białe kontury łóżka. Tuż przy drzwiach ubranie, porzucone na krześle. Marynarka. Krok naprzód. Ruch ręką. Drzwi zamykają się powoli. Smith wraca do swej kabiny. Rozdziera drogocenną żółtą kopertę i...

Ze zdrtwiałych palców sypią się bezszelstnie na podłogę wycinki z jakiejś starej gazety. To nie ta koperta. Jeszcze jedna klęska. A ile takich bezwartościowych kopert może mieć jeszcze Stieglitz? Ile? Wszystko na nic. Prostu sprawa poszła zbyt łatwo. Trzeba znowu próbować. Może się uda.

Niespokojna wędrówka przez pusty korytarz. Ale kiedy poraz drugi otwierał mosiężny zamek, za drzwiami rozległ się przyciszony głos. — Panie Smith! Lepiej nie wchodzić. — Ręce mu opadły. Stieglitz wiedział wszystko. Agent Intelligence Service dał z siebie zrobić warjata. Na to przecież wyszło. I co teraz? Wstyd i wściekłość? Cały zysk z nieudanej wyprawy. A przecież za żadną cenę, za żadną cenę nie można dopuścić, żeby żółta koperta znalazła się w Paryżu. Zawrócił.

Przeszedł cały korytarz, potem jadalnię ciemną i pełną dziwacznych cieni. Za jadalnią wąskie przejście obok kuchni. Znał świetnie rozkład kabin. Tutaj kuchnia. Teraz na prawo. Oto pomieszczenie załogi. Uwaga. Drugi korytarz. Drzwi. Kabina pilota. Delikatny ruch klamką. Dyżurny oficer pochylony nad korbami sterów. Drzwi skrzypnęły. Oficer podniósł zmęczoną twarz z nad białej tablicy.

— Jak pan tu. Smith na wyciągniętej dłoni pokazuje błyszczącą oznakę. Oficer spogląda zdumionym wzrokiem. Smith jest blady, czoło ma pokryte potem, oddycha ciężko. — Co się stało? — Nic — odpowiada, chociaż głos mu drży lekko. — Muszę panu zakomunikować ważną wiadomość. Ale przedtem, — odwraca się ku drzwiom i ogląda uważnie klamkę. — Kto posiada klucz do tych drzwi? — Oficer dyżurny i komendant. A więc jeden klucz jest w posiadaniu pana? — Tak. — Smith zamyka drzwi. — Zanim dobudzą się komendanta, wszystko już będzie załatwione. — Jeszcze jedna informacja. Lewa korba — do sterów poziomych? — Tak jest.

Smith podchodzi do tablicy, oburącz chwyta za stalowe koło, przekręca je raptownie. Podłoga kabiny przechyla się ukośnie. — Co pan robi? — Nic. Odejdź pan. — Co pan robi?! krzyczy oficer i stara się oderwać Smitha od korby. — Czyś pan oszalał? — Podłoga kabiny pochyla się coraz bardziej. Z za drzwi dobiega przeciągły głos alarmowego gwizdka. Tuż przed twarzą agenta błysła czarna lufa rewolweru. — Precz od korby! — Smith odskakuje w bok. Podbija broń ku górze, łapie

wpół oficera. Szamoczą się. Podłoga staje się coraz bardziej stromą. Tracą równowagę. Ktoś dobija się do drzwi. Czyjeś krzyki przenikają do wnętrza kabiny sterów. Smith dyszy ciężko, czuje na szyi żelazną obręcz rąk swego przeciwnika. W żółtych promieniach lampy zatracają się kształty przedmiotów. Jakies cienie wypełzły na pokój. Skąd te cienie? Smith z trudem zbiera rozproszone myśli. Duszno i ciężko. Łomot w górze. To do drzwi. Drzwi i teraz są w górze, tam gdzie dawniej znajdował się sufit. Oni obaj leżą już na ścianie kabiny. Oficer wyrwał się z rąk agenta. Lewą ręką trzyma go za gardło, a prawą bije wściekle i bezlitośnie prosto w twarz, w oczy, w okrwawione usta, w nos. Z trzaskiem wyłamano drzwi. Ktoś skacze wprost na walczących. To komendant sterowca. — Zostaw go pan — krzyczy. — Przedewszystkiem stery! Stery! Stery!

Nagły wstrząs — Stery! — Pękają metalowe ściany. Gaśnie światło. Śmierć i noc spotkały się w kajutach R.404.

Dziób powietrznego statku dosięgnął burzliwych fal oceanu.

## Humor i rozrywki umysłowe.

SIŁA PRYZYWYCZAJENIA.



*Strážnik:* — Ktoś do was przyszedł na widzenie...

*Więzień:* — Pewnie krawiec po ratę! Proszę powiedzieć, że mnie niema w domu.

Przeb. 15061/1/1

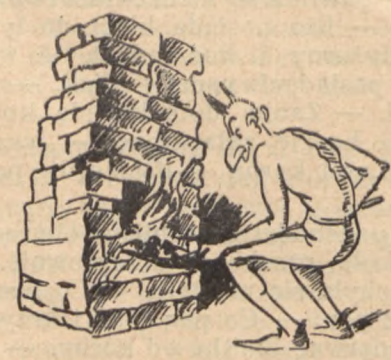
### Zadanie Nr. 1



Wpisać znaczenie wyrazów, następnie biorąc po dwie litery z każdego wyrazu oznaczone dużymi kropkami odczytać z podanej kolejności liter z góry na dół rozwiązanie.

### Zadanie Nr. 2

#### REBUSIK



Rebusik ilustruje znane przysłowie, które należy odgadnąć.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 15 maja; jako nagrody za trafne rozwiązanie obu zadań Redakcja przeznaczą: 1) J. Kaden-Bandrowskiego „Piłsudzczy”, 2) 1 egz. Księgi Jubileuszowej Więziennictwa Polskiego.



Jak się gruby Sam ważył w więzieniu Sing-Sing.

Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.  
 Redaktor STANISŁAW SOKOŁOWSKI. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz 18 — 20.  
 Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.  
 Cena pojedynczego egzemplarza 30 groszy. Prenumerata miesięczna 35 groszy. którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjon. Straży Więziennej.  
 Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Daniłowiczowska 7 m. 4, tel. 11.60 26